DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 161. Piątek, 9 (21) Lipca. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 8 (20) Lipca.

DO NAMIESTNIKA NASZEGO W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Na przedstawienie Wasze, Radomskiego Gubernatora Cywilnego Jenerała-Majora *Fenshave*, Najmiłościwiej uwalniamy od tych obowiązków.

(podpisano) АЛЕКСАНДРЪ.

przez CESARZA I KRÓLA
Minister Sekretarz Stanu,
(podpisano) *W. Płatonow.*

w Peterhofie 29 czerwca (11 lipca) 1865 r.

DO NAMIESTNIKA NASZEGO W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Na przedstawienie Wasze, zostającego przy Was, jako Głównodowodzącym wojskami Warszawskiego Okręgu Wojennego, do osobnych poleceń, Pułkownika Sztabu jeneralnego *Anuczyna*, Najmiłościwiej mianujemy pełniącym obowiązki Radomskiego Gubernatora Cywilnego, z wszelkiemi prawami do urzędu tego przywiązanemi.

(podpisano) АЛЕКСАНДРЪ.

przez CESARZA I KRÓLA
Minister Sekretarz Stanu,
(podpisano) *W. Płatonow.*

w Petersburgu d. 29 czerwca (11 lipca) 1865 r. *)

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 8 (20) Lipca.

Poczta wczorajsza nieprzywiozła dzienników paryzkich *La Fr.* i *La Patr.*, z tego powodu dzisiaj jeszcze większy brak nowin politycznych. Z Francji nic niema nowego do doniesienia, prócz tego, że wyjazd cesarza Napoleona znowu został odłożony z powodu słabości księcia następcy tronu, która wciąż trwa i zaczyna już niepokoić giełdę. Podług jednego telegramu *Monitor* z 17-go donosił, że młody książe zupełnie wrócił do zdrowia; drugi znowu telegram o jeden dzień późniejszy donosi, że cesarz i cesarzowa wyjadą 19-go, jeżeli stan księcia następcy niepogorszy się. Kto zaś ma rację, czy *Monitor* z 17-go donoszący o zupełnem wyzdrowieniu, czy też telegram objawiający obawę aby choroba się niepogorszyła — wkrótce się o tem dowiemy.

Podług wiadomości z Vera-Cruz otrzymanych w Nowym Jorku z 7-go lipca, lada chwila ukaże się dekret cesarza Maksymiljana, ustępujący Francji, na zapewnienie jej pretensij, prowincje Sonora, Senalwa i Durango. Należy jednakże oczekiwać na potwierdzenie tej wiadomości o której już dawno donoszą, lecz której paryzkie półurzędowe dzienniki stanowczo zaprzeczają.

*) Tekst ruski niniejszych ukazów, zamieszczony będzie w oddzielnym dodatku.

Dziennik *Italia* przynosi nam z Rzymu wiadomość bardzo ważną, jeżeli się potwierdzi; osoby zwykle dobrze uwiadomione o tem co się dzieje w sferach urzędowych wiekuistego grodu, powiada to pismo, zapewniają, że papież ma zamiar przed terminem wyznaczonym dla wprowadzenia w wykonanie konwencji z 15-go września, zwołać sobór ekumeniczny, na który wezwano by wszystkich biskupów chrześciaństwa. Sobór ten roztrząsał by z gruntu postanowienie jakie stolica apostolska ma powziąść względem Włoch; postanowienie to ma być umieszczone pod opieką wszystkich wysokich dygnitarzy przedstawiających kościół katolicki. Dodają także, że Pius IX uważa ten sobór jako chwałę swego panowania, i że w krótce da poznać swoje zamiary w tym względzie.

Korespondencje z Madrytu i z Paryża przedstawiają położenie Hiszpanji w bardzo smutnych kolorach. W gabinecie O'Donnella ma polegać w obecnej chwili ostatnia ucieczka tronu. Wybuch rewolucji dynastycznej, uważano tam jako niezawodny, jeżeli do kierunku spraw publicznych powołany zostanie gabinet klerykalny, o czem krążyły pogłoski przed kilkoma dniami, wówczas gdy królowa nie zgodziła się jeszcze na wydalenie arcybiskupa burgoskiego. W tej chwili umysły nieco się uspokoiły, lecz nie są uspokojone co do przyszłości. Jeżeli mamy dać wiarę korespondencji do *Köln. Z.* marszałek O'Donnell skłania królowę do abdykowania, aby sam mógł rządzić Hiszpanją podczas małoletności księcia Asturji. Projekt ten ma popierać cesarz Napoleon, który podobno obawia się aby w razie nieprzyprowadzenia go do skutku, marszałek nieprzeszedł do stronnictwa republikańskiego.

Przybycie cesarza austrjackiego do Wiednia nie przyspieszyło jak powszechnie sądzono utwo-

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Tydzień Warszawski.

Dnia 20 lipca.

Gdyby ludzi można było zamrażać, jak butelki naprzykład—pewni jesteśmy że wielu z mieszkańców Warszawy uciekłoby się do tego środka, ażeby tylko uniknąć dokuczliwego upału, jaki ich smaży na rozpalonym bruku. Wprawdzie, już niektóre części organizmu ludzkiego, szczególniej zaś serca i mózgi, bywały i bywają zamrażane z wielkim dla pomyślności całej istoty skutkiem—lecz szczegóły nie zastępują całości, a ciekawą byłoby rzeczą przekonać się, jakie też wrażenie zrobiłaby na młodym i egzaltowanym młodzieńcu bogini jego marzeń „*frappée à la glace*" jak butelka szampana, naprzykład?

Kiedyś, przed kilkunastu laty—gazety zagraniczne a następnie i miejscowe tutejsze, rozpisywały się szeroko o zamrażaniu ludzi wynalezionem w Szwecji—dziś, gdy już nikt bajkom tego rodzaju wiary dać nie chce—rzucono się do innych, praktyczniejszych środków; i tak, p. Hering kupiec tutejszy, dał pełną filantropji inicjatywę, sprowadzając masy chińskich wachlarzy, a chcąc ażeby wszystkie warsztaty społeczeństwa chłodziły się do woli—namówił nic nie mających do roboty chińczyków, z kasty „*fiu fiu brama*" do wyrabiania wachlarzy z liści palmowych, które dla szczęścia ludzkości i ojczyzny, po jednej złotówce wdzięcznym i do łez rozczulonym ziomkom sprzedaje! Ziomkiniom jednak, mającym delikatniejszą płeć i tkliwsze nerwy, zabezpieczył możność nabycia droższych, do 25 rubli kosztujących wachlarzy, z drzewa sandałowego, które ma mieć zapach nadzwyczaj przyjemny, przypominający podróżne sandały z pierwotnych czasów społeczeństwa. Nie sam jednakże tylko Hering zasłużył się ochłodzeniem społeczeństwa; za jego przykładem poszli i inni, a praktyczniejsza od nich firma braci Lesserów, w swoim ogromnym, prawdziwie azjatyckim bazarze, gdzie oprócz zbawienia duszy, pasterskiej miłości i gotowizny—wszystkiego zresztą dostać można, pospieszyła sprowadzić z za granicy, maszynki do zamrażania wszystkiego co tylko zamrozić da się!... *Glasierki* te mogące zarazem służyć do robienia lodów domowych w ciągu dziesięciu minut, odznaczają się nadzwyczaj prostym przyrządem, tak, że dziecko nawet, pokręciwszy korbą przez kilka minut, może przygotować wyborną *charlotte glacée* dla całej rodziny na zakończenie obiadu — a dowcipnie wyrobiony otwór w tej nieporównanej maszynie, pozwala nawet umieścić w niej butelkę i w takimże samym czasie zamrozić płyn w niej będący! Kawę, herbatę, łzy nawet, możem mieć frapowane w tej chwili! Jeżeli jeszcze dodamy, że w tymże samym składzie braci Lesserów, przygotowano, również dla ochłodzenia się i wypoczynku, łóżka żelazne, czy bambusowe, wyrobione tak misternie, że złożone w futerale, zamiast laski lub parasola nosić się w ręku dadzą, i w każdej chwili strudzonemu wędrowcowi dają możność przespania się w pustyni nawet, a dla dopełnienia efektu, nazywają się łóżkami Garibaldego, to już koniecznie musimy zatrzymać rozpędzone pióro i ponieść chusteczkę do łzami zwilżonych oczu. O! wieku wynalazków i odkryć cudownych—wieku, w którym jedna połowa ludzi zajmuje się dostarczaniem drogiej wszystkim przyjemności życia za „marne pieniądze"—wieku pełen filantropji deklamowanej—uczuć frazesowych i nieufnej wiary—wieku, w którym wszystkiego za gotówkę dostać można—bądź pozdrowiony w dziejach ludzkości!

Już to w porze obecnej—wszystko co żyje w murach i za murami miasta, pracuje nad przygotowaniem ochładzających środków: kupcy bławatni sprowadzają okrycia i tkaniny na suknie, tak lekkie jak... sumienie motyla, a u pp. Thonesa i Zaleskiego, widzieliśmy koronkowe okrywki damskie, wyrabiane z warkoczy indjanek, któremi obszerny handel prowadzą korsarze w Kalkucie i Bombaju—włosy te, spajane są łzami opłakujących je indjanek, które (łzy, nie indjanki) są nadzwyczajnie klejkie. Kto nie wierzy tej fejletonicznej wersji—niech pójdzie do wymienionych składów i osobiście przekonać się raczy!!... a przy tej sposobności obejrzy tam inne, już nie kalkutskie towary...

Lecz nietylko zewnętrzne sposoby zabezpieczenia od upałów, używane są tak gorliwie w tej chwili. Warszawianie wlewają w siebie ogromne potoki wody sodowej, którą ich częstują po wszystkich namiotach, na każdej ulicy, w każdej bramie domów frontowych —chłodzą ich jeszcze zefiry wiejące po ogrodach spacerowych, i bawar z lodowni, w malowniczych ogród-

rzenia nowego gabinetu, albo raczej objęcia przez niego obowiązków, gdyż wciąż zapewniają, że wszystkie nominacje są już postanowione. Dziś znowu zapewniają, że dawni ministrowie pozostaną u steru spraw publicznych dopóty, dopóki budżet nie będzie uchwalony w obu izbach. Podług krążących pogłosek, hr. Belcredi nie miałby już być ministrem spraw wewnętrznych, ale kanclerzem nadwornym prowincij dziedzicznych.

Wówczas gdy *Ostd. Post* donosi, że stosunki pomiędzy Austrją i Prusami są jak najbardziej naprężone, z drugiej strony, telegram wiedeński do *Schles. Z.* powiada, że baron Werther, poseł pruski w Wiedniu, wystąpił w tych dniach z pojednawczemi oświadczeniami, które uczyniły możliwym zjazd pomiędzy dwoma monarchami.

Z innej znowu strony, wychodzący w Altonie *Mercur* zapewnia, że Prusy, w razie gdyby im Austrja odmówiła swego współudziału, postanowiły same przedsięwziąć środki przeciwko księciu augustenburgskiemu. *N. Preus. Z.* podziela zupełnie zdanie księcia Hohenlohe, który oswiadczył się za usunięciem pretendenta, przyczem dziennik ten uważa, że stan rzeczy w księstwach stał się nie do zniesienia dla Prus.

Jeden z dzienników wiedeńskich donosił, że drugorzędne państwa niemieckie chcą się ściśle złączyć z Austrją, aby módz silniejszy stawić opór roszczeniom Prus; *Nordd. A. Z.* z tego powodu powiada co następuje: „gdyby nowy wniosek sejmu miał zażądać od Prus objaśnień co do „położenia księstw, Prusy tylko wtenczas by odpowiedziały, jeżeliby sejm nie przekroczył swojej kompetencji. Kompetencja sejmu upoważnia „go jedynie do zabezpieczenia kontyngensów wojennych związku i kontrybucji Holsztynu. Prusy „nie przyjmą żadnej rezolucji sejmu, sięgającej „po za zakres jego kompetencji."

Ostatnie wiadomosci z Nowego Jorku donoszą, że cztery osoby skazane na śmierć w sprawie morderstwa Lincolna, Payne, Harrold, Atzerott i pani Surrat, powieszone zostały 7-go. Przed wykonaniem kary śmierci, sędzia inkwirent wydał polecenie aresztowania jenerała związkowego Hancock, lecz polecenie to w skutek wyraźnego rozkazu prezydenta Stanów Zjednoczonych pozostało bez wykonania. Wojska związkowe w znacznej liczbie wylądowały w Teksasie i przy ujściu rzeki Rio-grande.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej: korespondencję z Wiednia i dwie z Paryża.

* Liczne tłumy pobożnych bez względu na dzień powszedni, zapełniły i z rana i po obiedzie kościół Ś-to Krzyski, gdzie obok obchodzonego uroczyście z wystawieniem, procesjami i kazaniami dorocznego odpustu ś. Wincentego à Paulo, spełnił się rzadki akt powtórnych prymicij ks. Marcina Łaszcza po półwiekowym upływie w stanie kapłańskim.—Po nowennie która się skończyła w zeszły wtorek, ranną, przed ołtarzem uroczystującego patrona, odprawił wczoraj wotywę ks. Kruszewski prefekt szkół mławskich, sumę celebrował szanowny prymicjant ks. Łaszcz, który również odprawił poobiednie nieszpory, dopełniając szczególniej zrana ceremonji ściskania głów; po nieszporach zaś dawał do ucałowania relikwie św. Wincentego; w czasie sumy miał kazanie ks. Regulski wikarjusz miejscowy, w czasie nieszporów zaś ks. Grzesiewicz również wikarjusz.

* *Le Mon. Un.* Redukcja armji austrjackiej, stojącej we Włoszech, zapowiedziana przez gabinet austrjacki, uskutecznia się w tej chwili. Depesze z Wiednia donoszą, że jak największy ruch panuje w dworcu drogi żelaznej południowej, na skutek przewozu masami żołnierzy urlopowanych, przybywających z królestwa lombardzko-weneckiego. Wiadomo, że puszczono do domów po dziesięciu ludzi z kompanji. Udają się oni z bronią i bagażami do miejsc gdzie konsystują ich kadry i oddają tam broń.

* *Ital. Rzym, 8 lipca.* We środę, pierwszy sekretarz ambasady hiszpańskiej, w nieobecności samego ambasadora, który znajdował się w Civita-Vecchia, udał się do kardynała Antonellego dla zakomunikowania mu depeszy urzędowej swego rządu, donoszącej stolicy apostolskiej, że Hiszpinja uznała za stosowne uznać nowe królestwo włoskie. W depeszy powiedziano, że rząd królowej powziął to postanowienie dla powodów narodowych i dla dobra handlu, bez narażania atoli na szwank praw stolicy apostolskiej. Gabinet O'Donnella wynurza przekonanie, że za pomocą tego środka będzie mógł bronić silniej w kortezach władzy świeckiej papieża. Ojciec św. spodziewał się już od niejakiego czasu podobnego wydarzenia. Dowiedziawszy się na posłuchaniu udzielonem ambasadorowi hiszpańskiemu, że gabinet Narvaeza nie zdoła się utrzymać i że zastąpionym zostanie przez ministerstwo marszałka O'Donnella, papież rzekł: „W takim razie królestwo włoskie zostanie uznanem". Podobne postanowienie ze strony królowej hiszpańskiej wywarło w Rzymie silne wrażenie na stronnictwie klerykalnem.

* — *Rzym, 8 lipca.* W Rzymie uwaga powszechna zwrócona jest na aresztowanie dwóch księży. Są to mianowicie, ksiądz Bottoni, zatrudniony przy sprawach kościelnych nadzwyczajnych, i proboszcz z Torre Pignatarra za Porta Majora. Przy rewizji odbytej u księdza Bottoni, znaleziono 95 fotografij jak najskandaliczniejszych. Aresztowano także gwardjana klasztoru kapucynów w Rzymie. Klasztor ten został założony wyłącznie dla zakonników z prowincji rzymskiej, tak iż kapucyni przybywający z innych prowincij nie są tam przyjmowani. Jenerał zakonu kapucynów, który mieszka w tym klasztorze, nie może wykonywać w nim juryzdykcji. W ostatnich czasach przybyli do Rzymu kapucyni z Marchij i z Umbrji, lecz ile razy zgłaszali się wieczorem do klasztoru, tyle razy gwardjan odmawiał przyjęcia ich, tak iż ci nieszczęśliwi musieli przepędzać noc na ganku klasztornym. Papież, zawiadomiony o tem, postanowił, że klasztor w Rzymie ma pozostawać pod bezpośrednią władzą jenerała zakonu. Dekret ten oburzył zakonników do tego stopnia, że nie podobna było odczytać takowego, i wynikł ztąd pewien rodzaj rokoszu. Jenerał zakonu widział się zmuszonym szukać schronienia w szpitalu św. Ducha. Po położeniu końca nieładowi, musiano aresztować gwardjana; lecz środek ten nie zdoła przywrócić porządku w klasztorze, w którym władzę mają zakonnicy bez litości i bez wykształcenia, zakonnicy z rzemiosła.

* *Köln. Z. Florencja, 12 lipca.* Duchowieństwo z Raweuny uskarża się, że nie było zaproszone na przeniesienie zwłok Dantego. Syndyk odpowiedział na to, że ponieważ duchowieństwo wyłącza się systematycznie od wszystkich uroczystości narodowych, przeto i na tę, nie mającą wcale charakteru religijnego, zaproszone nie zostało. Ciekawem jest to, że administrator djecezji żali się na to, iż powiadano, że duchowieństwo nie chciało wziąć udziału w tej uroczystości, ponieważ uważa Dantego za kacerza. Garibaldi, który był zaproszony, wytłomaczył się niemożnością opuszczenia Kaprery, a zarazem zaprotestował przeciwko wszelkiemu pojednaniu z Rzymem. W niedzielę odbył się meeting w Genui, także w celu zaprotestowania przeciwko porozumieniu z Rzymem.

* *Nordd. A. Z.* Dnia 1-go b. m. odbyło się w Bukareszcie pierwsze zgromadzenie delegowanych, którym powierzone zostało zawarcie pomiędzy Austrją, Rosją i księztwami naddunajskiemi konwencji w przedmiocie żeglugi na rzece Prucie. W każdym razie narady odbędą się przy tej sposobności spokojniej niż to miewa miejsce na naradach ministerjalnych hospodaratu, gdzie wychodzą niekiedy na jaw zajścia dziwnie wyglądające w obec przyjętych zwyczajów dyplomatycznych. Tak, na jednej z ostatnich narad, minister skarbu miał do tego stopnia zapomnieć się, że rzucił swój portfel w twarz swemu koledze, ministrowi spraw wewnętrznych; lecz na szczęście, portfel był również pusty jak i kasa państwa.

* *Wien. Abp.* Sąd kryminalny w Berlinie roztrząsał 14-go b. m. sprawę wytoczoną Drowi Lorentzen za obrazę wyrządzoną b. prezesowi ministrów Manteuffelowi, w charakterze sprawowanych przez niego poprzednio obowiązków ministra spraw zagranicznych; obraza ta wyrządzoną została za pomocą pisemka o traktacie londyńskim z r. 1852. To co obejmuje pomienione pisemko, zamieszczone już było w r. 1862 w *Deutsche Jahrbücher* jako osobny artykuł, lecz nie dało wówczas powodu do wytoczenia procesu; następnie artykuł ten został przedrukowany jako osobna broszura, którą skonfiskowano. Obrońca utrzymywał, że prawo karne nie może mieć żadnego wstecznego w tym względzie zastosowania, albowiem uwolnienie ministra od obowiązków miało miejsce na sześć lat przed wydaniem pomienionej broszury. Na to prokurator odpowiedział, że sędziowie przysięgli i świadkowie nie pełnią już również swych obowiązków, gdy są później atakowani w charakterze sędziów przysięgłych

---

kach, w których, o dziwy! drzew nie ma wcale lub zastępują je malowane na papierze rośliny! Słowem—gdziekolwiek zajdziecie, gdzie krokiem stąpicie, będziecie ochłodzeni natychmiast—jeżeli zwłaszcza pozostało w was jeszcze, kilka niepotrzebnych, starego systemu materjałów palnych—jak: uczucia, złudzenia, wiara w ludzi i serdeczne pamiątki, naprzykład!...

Są jednak jeszcze i ogrzewające ducha wrażenia—lecz takich, już chyba tylko w czystej dziedzinie sztuki spotykać można. Na nas przynajmniej, działają tak dobroczynnie symfonje grywane perjodycznie przez orkiestrę Bilsego w Dolinie szwajcarskiej, o których przy tej sposobności, obszerniej cokolwiek pomówimy.

Symfonja stanowi najświetniejszą epokę instrumentalnej muzyki. Sonata miała pierwotnie tęż samą co i symfonja formę, składała się bowiem z trzech części; allegro, adagio i allegro finale. Fortepian, dla którego były pisane tego rodzaju kompozycje, nie był dostatecznym do zastąpienia kolorytu różnorodnych instrumentacji, a przeto chęć odtworzenia obrazów kompozytora w wielkich ramach, wydała z siebie symfonję, w której wielcy genjusze muzyki, jak Haydn, Mozart i inni, zachowali tęż samą formę co w sonacie, dodając nadto menuetta. Z początku i Beethoven naśladował swoich poprzedników, lecz później zrucił nagle te pęta formy zużytej, i samoistnie, jak genjusz indywidualny, stanął tak wysoko w tym rodzaju instrumentalnej epopei, że do dzisiejszych czasów nie ma żadnego kompozytora, którby mógł wyrównać mu nawet!

Na charakter dzieł Beethowena wywarły wpływ stanowczy dwie przyczyny: jedna fizyczna, to jest głuchota, która dotknęła go w późnym wieku, i brak domowego szczęścia, za którem poszły, samotność, odosobnienie od świata, i nieograniczona tęsknota za ideałem! Te okoliczności nadały wyrazisty charakter dziełom wielkiego mistrza: Symfonja pastoralna, Chrystus na górze Oliwnej, G dur Symfonja zawierają w sobie ducha samego kompozytora, żyjącego w pośród instrumentów, które mówią wszystkiemi językami uczucia i natury. Beethowen umiał rozszerzyć ramy obrazów, w których wyobraźnia jego buja pomiędzy radością i boleścią, humorem, naiwnością, melodją łkania, dowcipem, a nagłemi zwrotami smutku i rozpaczy! Jego dzieła są to prawdziwe dramata muzyczne, wzbogacone wszelkiemi namiętnościami szalonej lecz genjalnej wyobraźni, zaczynając od prostego recitativa, przechodzą one wszystkie fazy patetyczności. Ztąd każdy utwór Beethowena jest epizodem jego życia, który się powtarza w jego przypomnieniu. Mendelsohn, Schuman, Spohr, Gade, Rubinstein, Dobrzyński i t. d. na tem polu muzyki położyli wielkie zasługi. Kierunek jaki niektórzy późniejsi kompozytorowie wzięli, jest przesadzony, niezrozumiały i potrzebujący komentarzy. Do takich kompozytorów w tym rodzaju, liczymy Berlioz'a i Liszta. Dodajcie do tego tytuły pretensjonalne, których myśli muzyka instrumentalna nie jest w stanie plastycznie wyrazić bez słów lub wokalnej pomocy, i dla tego nigdy od ogółu nie może być zrozumianą, a będziecie mieć dzieła skazane na zapomnienie, jako przemijające zjawiska.

Symfonje grywane przez orkiestrę Bilsego w *Dolinie*, mają prawdziwą zasługę, albowiem wykonane czysto i artystycznie, wykształcać muszą koniecznie smak publiczności i budzić zamiłowanie do wyższej muzyki. Słyszeliśmy, że pewna część codziennych gości Doliny, uskarżała się na p. Bilsego, iż koncerta jego składają się z programów za nadto ciężkich i że pożądanem byłoby mieścić w nich więcej utworów lekkich, jak walców, polek i t. p. tanecznych fragmentów. Ponieważ osoby życzące sobie takiej w koncertach reformy, zobowiązały nas do przyjęcia pośrednictwa w swoich żądaniach, przeto zapytaliśmy Bilsego, co myśli o podobnej zmianie—Dyrektor orkiestry lignickiej, wysłuchał z powagą zaniesionego mu żądania i odpowiedział dowcipnie, że gotów jest grywać walce i polki podczas całych koncertów, jeżeli tylko, domagająca się tego część publiczności, tańczyć je zaraz będzie. Odpowiedź wyborna, na którą już z pewnością, żadnej repliki nie będzie...

W każdym razie sądzimy, że wczorajsza symfonja Heydna (G dur) w której, obok umiejętnej instrumentacji, mieszczą się motywa wdzięczne, dowcipne, malownicze a nadzwyczaj łatwe i przystępne dla ucha, musiała podobać się wszystkim bez wyjątku słuchaczom; świadczył o tem grzmot oklasków licznie zebranych gości, a wywołała je, szczególniej jedna część symfonji, której motyw przypomina zupełnie kujawiaka. Na powszechne żądanie, Bilse musiał powtarzać tę piękną

i świadków. Sąd przyznając w gruncie słuszność zdaniu prokuratora, uznał oskarżonego za winnego i skazał go na 20 talarów kary.

* *Wien. Abp.* W Karlsruhe zapadł 14-go b. m. wyrok sądu kryminalnego w sprawie redaktora gazety *Badische Beobachter* i adwokata Brummela, oskarżonych o zakłócenie, za pomocą prasy, spokojności publicznej i porządku. Sąd przyznał słuszność zdaniu prokuratora, utrzymującego, że oskarżeni są winni przypisywanego im przestępstwa, i skazał z tego powodu adwokata Brummela na 4 miesiące, a redaktora Karola Schöchlina na 4 tygodnie więzienia w twierdzy, oraz tego ostatniego na 50 zł. reń. kary i obu na zapłacenie po połowie kosztów procesu i obu solidarnie na odpowiedzialność za wszelkie z tej sprawy wyniknąć mogące skutki.

* *Lemb. Z. Palermo, 8 lipca.* Rada służby zdrowia poleciła zaprowadzić wzdłuż brzegów wyspy Kordon sanitarny, któryby niedopuszczał osób i przedmiotów pochodzących z miejsc dotkniętych zarazą i poddawał kwarantannie te osoby i przedmioty, które przybywają z miejsc podejrzanych o to, że w nich może się gnieździć epidemja. Parostatek *Marsala*, który przybył 6-go b. m. z Aleksandrji, nie został wpuszczony do tutejszego portu; kazano mu udać się do lazaretu w Nusida, gdzie porobiono wszelkie przygotowania na przyjęcie go.

* *Kronsz. Wiest.* donosi, że w dniu 28 czerwca, Najjaśniejszy Pan raczył zwiedzić korwetę śrubową „Kalewala" i parostatek „Abrek" które powróciły z eskadry oceanu Spokojnego. Z powodu wietrznej i niepewnej pogody nie rozwijano żagli i Jego Cesarska Mość raczył tylko zlustrować okręta i ich załogi, odbyć musztrę artylerji na obu okrętach, obejrzeć łodzie do wylądowania i rozkazał wprowadzić w ruch śrubę korwety „Kalewala". Po czem cesarski yacht „Aleksandrja" i towarzyszące mu parostatki powróciły do Peterhofu i Strelny. Dalsza szczegółowa lustracja okrętów eskadry oceanu spokojnego i fregaty śrubowej „Dmitry Doński" odłożona została do 2-go lipca.

**St.Pet. Wied.* Z Najwyższego Jego Cesarskiej Mości zezwolenia, z rozporządzenia zwierzchności djecezjalnej, wyznaczono dzień 4-ty lipca, o godz. 10 ej rano, na odprawianie procesji, na pamiątkę zmniejszenia się pod tą datą grasującej w tutejszej stolicy w 1849 r. cholery.

* *Kronsz. Wiest.* pisze, że w nocy z 29 na 30 czerwca w Kronsztadzie i Petersburgu srożył się uragan, jaki rzadko zdarza się w tej szerokości. W przeddzień barometr ciągle się zniżał: 29 czerwca w południe wskazywał 29,70, o godzinie 6 w wieczór 29,59, a o 10-ej wieczorem 29,44. O tymże czasie kierunek wiatru zmienił się na północno-zachodni i zaczął padać drobny deszcz. O północy wiatr zupełnie ucichł, deszcz się powiększył, a barometr szybko się zniżał i o godzinie 1-ej po północy spadł na 29,17. Wszystko to zapowiadało burzę. W tejże chwili silny podmuch wiatru od wschodu zrządził wielkie bałwanienie i w kilka minut zamienił się w uragan, oznaczony na naszem obserwatorjum cyfrą 5. O godzinie trzeciej z rana wiatr począł słabnąć. Jakkolwiek burza ta krótko trwała, pozostawiła jednak po sobie straszne ślady: z domów i budowli portowych pozrywane są dachy; w środkowej przystani zniesiony został z szopy węgla dach żelazny, a w mieście wybite są mnóstwo szyb i zerwana znaczna liczba dachów. Na miejscach kotwicznych uszkodzone zostało wiele okrętów i w ogólności straty są bardzo znaczne.

* *Siew. Pocz.* Dnia 25 czerwca, o godzinie 1-ej z południa, odbyło się w Wilnie, na placu zamkowym, poświęcenie i założenie gmachu władz rządowych, w obecności głównego naczelnika kraju, naczelnika gubernji, dygnitarzy i urzędników władz wszelkich, oraz reprezentantów szlachty i stanu miejskiego. Po ukończeniu nabożeństwa i ceremonji poświęcenia przez duchowieństwo katedralne, główny naczelnik kraju, naczelnik gubernji, marszałek szlachty i inni dygnitarze położyli węgielne kamienie nowego gmachu; wmurowano także metalową tablicę z stosownym napisem i kilka monet tegorocznego stempla. W altanie urządzonej na fundamentach i ozdobionej kwiatami i chorągwiami, zastawiono śniadanie, podczas którego wniesiony był toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana, przyjęty okrzykami radości. Następnie spełnione były toasty za zdrowie głównego naczelnika kraju, gubernatora wileńskiego i wszystkich obecnych.

* Podług doniesień *Odes. Ztg.*, zarządzający drogą żelazną bałtską, baron Ungern-Sternberg wyjechał d. 15-go czerwca z Odesy do Bałty, dla poczynienia przygotowań do poprowadzenia drogi dalej na Elizawetgrad. Wzdłuż linji odesko bałtskiej otwarto już komunikację telegraficzną. Przeszłego tygodnia, na 94-ej wiorście tejże linji (zapewne w skutku podpalenia) spłonął skład 800 bali przygotowanych dla drogi.

* *St. Pet. Wied.* donoszą o zejściu głównego inspektora szkół zachodniej Syberji, rzeczywistego radcy stanu Popowa, nadmieniając, że nieboszczyk należał do liczby znawców dialektów mongolskich i był poprzednio nauczycielem tych narzeczy przy uniwersytecie kazańskim, a następnie przy uniwersytecie petersburgskim.

* Dyrektor główny prezydujący w komisji rządowej oświecenia publicznego, przyjmować będzie proszących w środy i soboty, od godziny 10 do 11-ej rano, w mieszkaniu przez siebie w pałacu Kazimirowskim zajmowanem.

* Numer 3-ci Czasopisma Ilustrowanego „*Kłosów*", wyszedł z druku i zawiera: Babia Góra, przez *W.* Żeliga, powieść przez *J Ig Kra zewskiego* (ciag dalszy); - Fantastyczne postacie ludowe: słowa wstępne, śmierć i bieda, nędza chłopska, nędza i bieda pańska, przez *K. Wł Wójcickiego*;—Przegląd muzyczny;—Afrykanka Meyerbeer'a;—Ryszard Wagner i jego ostatnia opera: Trystan i Izolda, przez *St Dunieckiego*; —Drobnostki humorystyczne, przez *X*;—Morderca Albertyny Renouf przez *L* . Nowiny z pola sztuki i starożytności przez *Józefa Łepkowskiego*;— Od Redakcji;— Ryciny: Babia Góra, *Alfreda Schouppe'go*;— dwie ilustracje do fantastycznych postaci *Br. Kamińskiego*;—Astronomja popularna;—Szkice humorystyczne *H Pillatego.*

* Nr. 3-gi *Bazaru* tygodnika mód i robót ręcznych wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły:—*Mozajka.—Naszyjnik Królowej; - Jedynaczka*, powieść (ciąg dalszy).—*z Księgi Pieśni H. Hejnego—Opuszczone samogłoski;—Część mód: Korespondencja z Warszawy;—Przykrycie na lampę;—Kaftanik batystowy dla dziecka; Kaftanik panny;—Koszula dzienna;—Czepek nocny;—Koszula nocna; Majtki kobiece;—Uśmiech i śmiech; —Szpilki;—Fraszki;—Aerofon;—Sposób czyszczenia stali;—Woda różana; Tab. krojów.*

* N. 3-y *Rodziny*, Pisma Tygodniowego, wyszedł z druku i zawiera: Znaki Warszawskiego Żywota (*dokończenie*);—Pani Mongiałowa *przez Kamillę z Narbuttów Jurewiczową*;—Szymon Szymonowicz, *przez Lucjana Tatomira (ciąg dalszy)*;—Przegląd tygodniowy;—Przegląd muzyczny, *przez Wł. Wiślickiego.*

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, **w dniu** 7 (19) lipca r. b. a mianowicie, pod adresem: Sobolewska w Ostrówku przez Włodzimierz Wołyński, Justyna Rosner w Kawart przez Dynaburg, Leonard Feter w Nerczyńsku, Teodor Jugamow w Nowoczerkasku, Kazimierz Polkowski w Gubernialnym Mogilewie.

* **W dniu 7 (19) lipca 1865 roku urodziło się w Warszawie:** *Chrześcijan* płci męzkiej 11, żeńskiej 5; *Starozakonnych*: męzkiej 14, żeńskiej 7; razem 37; zaślubieni: *Chrześcijanie*: Netto Ksawery urzędn. dyr. tow. kr. ziem., z Stupnicką Estelą; Bohusz Teodor urzędn. kom. cel., z Ciemołowską Justyną naucz.; Gutman Józef urzędn. sąd., z Paszkowicz Marją; Majer Józef pis. pryw., z Pomorską Emilją; Haze Jakób ślus., z Mościcką Józefą służ.; Rokiciński Wincenty strażn., z Fiszer Heleną; Starosta Jan wyrobn., z Bączyńską Marją służ.; *Starozakonni*: Nalewański Hersz, z Langsman Liwką; Krajder Szmul. z Hoferman Taubą; Szpira Majer, z Tochterlajn Fajgą; Pinkertz Zelig, z Gutbrod Mają; zmarli: *Chrześcijanie*: Adolph Dorota lat 82 obyw.; Henig August lat 46 wyrobn; Chuderska Aniela lat 19 służ.; Czajka Mateusz lat 46 wyrobn.; Chrzanowska Katarzyna lat 67 wyrobn.; Morawska Wanda lat 8 córka urzędn.; Trzyłuska Rozalja lat 3 cór. wyrobn.; Klausznitzer Karol dni 14 wychow dziec. Jezus; Klejn Jan dni 18 wychow. dziec. Jezus; Lipiński Józef mies. 4 wychow. dziec. Jezus; Włodarczyk Antoni mies. 1 wychow. dziec. Jezus; Krzemiński Ignacy dni 15 wychow. dziec. Jezus; Rutkowski Norbert dni 15 wychow. dziec. Jezus; Kornatka Wincenty dni 4 syn żołn.; Wojewódzki Michał mies. 4 syn służ.; Kepler Julja dni 5 cór. urzędn.; Niemasz Natalja dni 3 cór. wyrobn.; Franke Marja mies. 11 cór ślus.; Elbe Józef mies. 2 syn wyrobn.; Knauf Bolesław mies. 11 syn białosk.; *Starozakonni*: Grundland Rajza lat 9; Zysman Baila mies. 5; Stokfisz Chaim mies. 3; Krongold Szymon mies. 6; Beder bezim. dzień 1; dziecię płci męzk. nież. urodz.

* W dniu 7-m (19-m) lipca przyjechał do Warszawy jenerał-lejtnant hrabia *Tołstoj* z zagranicy; — wyjechali rzeczywisty tajny radca senator *Funduklej* za granicę, dymisjonowany jenerał-lejtnant *Brose* do Drezna, jenerał-major *Dokudowski* za granicę.

Prasa polska za granicą.

Nie jeden z naszych czytelników, może uważa za przesadzone, nasze korespondencje, odsłaniające w całej ich nagości, bezeceństwa różnych byłych podżegaczy buntu; nie jeden skłonny jest do uznawania ich za natchnione duchem brzydkiej zemsty, lub zamiarem potwarzy. Na szczęście dla nas, najczęściej, korespondencje te bywają potwierdzane i wzmacniane przez wyznania pochodzące z przeciwnego obozu, a zamieszczane w rewolucyjnych czasopismach. Tak, list naszego korespondenta z Zürichu, zamieszczony w naszym dzienniku z 7 (19) b. m., opisujący w sposób tak zajmujący, marnotrawienie funduszów ajencji polskiej w tem mieście, przez prezesa tejże ajencji hr. Platera i jego sekretarza Habichta,—w zupełności został potwierdzony przez zażalenie jednej z ofiar tejże ajencji, zażalenie, które *Głos Wolny* pomieścił w szpaltach swego numeru z dnia 10 lipca. Podajemy poniżej, bez żadnej zmiany, ten list z Zürichu z 7-go lipca, ogłoszony przez *Głos Wolny*, którego świadectwo w tej sprawie, nie może zdawać się podejrzanem.

Proszę usilnie o umieszczenie w *Głosie Wolnym* opisu następującego zdarzenia. Przed dwoma tygodniami przybył do Zürich rodak nasz Nowiński, wypuszczony z więzienia lwowskiego. Obcy zwyczajów i praw, jakie sobie tutejsza polska ajencja zakreśliła, w przejeździe bowiem przez Monachjum dowiedział się tylko, że w Zürich jest polska ajencja zajmująca się losem tułaczy polskich, poczciwy wiarus dążył co prędzej do ziemi wolnej, do grona swych rodaków, by nabrać otuchy po 18-miesięcznem więzieniu austrjackiem. Przybywszy do Zürich powiedziano mu, by się udał do sekretarza ajencji, p. Wilhelma Habichta. Po dwugodzinnem a daremnem szukaniu sekretarza w mieście, odkrywa nareszcie jego mieszkanie w Bendlikonie pod Zürichem. Przywitawszy uprzejmie szanownego sekretarza, Nowiński oświadcza zkąd przybywa i prosi o wyszukanie mu zatrudnienia. Lecz jakże bolesnego doznał wrażenia Nowiński, kiedy p. Habicht, obszedłszy się z nim po brutalsku, dodał w końcu: „co pan chcesz odemnie, nie jestem polakiem, „udaj się do swych rodaków". Nieszczęśliwy tułacz wróciwszy do Zürich ze łzą w oku, opowiadał przyjęcie, jakiego doznał od sekretarza ajencji polskiej. Wiara nasza ile mogła zajęła się losem ob. Nowińskiego, jedni szukali mu zatrudnienia, drudzy starali się przekonać sekretarza ajencji, że mu nie wolno

---

kompozycję znakomitego mistrza.

Uwiadomiliśmy już czytelników, w oddzielnym artykule, iż przybyły tu aeronauta, p. Berg, zamierza wznieść się w ogromnym swoim balonie z ogrodu Saskiego, w przyszłą niedzielę—o ile nam dziś wiadomo, miejscem tego wzniesienia będzie część ogrodu, przyległa pałacowi Ordynatów Zamojskich, taż sama, z której przed kilku laty p. Berg raz już wzniósł się był tak pomyślnie. Ogród saski ma być zamknięty od południa w niedzielę, a cena wejścia, od 30 do 50 kopijek wynosić będzie. Ciekawa rzecz, czy też sławny aeronauta zgromadzi dwunastu towarzyszy do swojej napowietrznej wędrówki i czy w ich liczbie znajdzie się znowu jaka odważna Teresa?

W Petersburgu, zkąd przybył do nas sławny aeronauta, znajduje się obecnie, również głośny, choć na innem polu wykształcony sztukmistrz: jest nim znany powszechnie i rozsławiony po gazetach, tancerz na jednej nodze, Donato, który przeszłego roku zadziwiał publiczność wiedeńską—i miał przybyć do Warszawy nawet—lecz odstręczył kontraktującego go przedsiębiercę, oznaczeniem pięciuset rublowej ceny za każde wystąpienie swoje — ceny istotnie ogromnej— niepraktycznej zgoła—z której, może coś jednak... z połowę przynajmniej, odstąpić z czasem raczy... Publiczność nasza, stojąc na obydwóch nogach, czekać będzie trwale i cierpliwie na obniżenie ceny jedno-nogiego tancerza.

Pragnąc zakończyć dzisiejszy fejleton brukowy jakąś utilitarną wieścią, donoszę czytelnikom a głównie czytelniczkom Dziennika, że niedawno, bo w d. 17 b. m. otworzono tu bardzo praktyczny i bardzo potrzebny zakład czyli szkołę szycia—w której młode panienki, nawet wyższego stanu, mogą nauczyć się kroju i szycia wszelkiej krawieczczyzny damskiej — a która zechce, to i szycia bielizny w ogóle. Każdemu wiadomo, ile podobna umiejętność przydać się może kobiecie z każdej towarzyskiej sfery! Szanowne matki rodzin wiedzą o tem dobrze i zapewne pospieszą skorzystać dla swoich córek z tej sposobności tem chętniej, że stojąca na czele nowego zakładu p. Grzywińska, wdowa po rejencie tutejszym—jako osoba znana z zacności i powszechnym otoczona szacunkiem, daje najważniejszą, bo moralną rękojmię dla rodziców pragnących tam posłać swe dzieci. Jednakże, dzisiaj nauka samego szycia i haftu—musi uledz znakomitej odmianie. Dotąd albowiem, igła i ręce, stanowiły główne czynniki do tego rodzaju pracy —lecz teraz, gdy maszyny do szycia i haftu — tak nieutrudzenie i tak szybko pracują w zakładach pp. Komierowskiego w domu po-zamoyskiem na nowym świecie i Ostrowskiego na Wierzbowej ulicy; gdy wszystkie zamożniejsze lub mające liczniejsze i trwałe obstalunki robotnice—rzuciły igły ażeby zasiąść przy maszynach, nauka szycia, musi uledz znacznej odmianie i raczej na naukę kroju zredukować się powinna....

Z nowin artystycznych, najświeższą jest zamierzony powrót do Warszawy, pełnego talentu rzeźbiarza Święckiego, którego dłuto i ręce, tyle i tak wdzięcznych wykonały już przedmiotów. Z pomnika tego artysty postawionego na grobie ś. p. Ignacego Komorowskiego, zakład p. Beyera wykonał mnóstwo fotografij. *Al.*

w ten sposób polskiego emigranta traktować. Po kilkudniowem wstawianiu się naszych braci u policji tutejszej, zaledwie wyrobiono, że ob. Nowiński otrzymał wolny pobyt w Szwajcarji. Wysłano go do kantonu Bazel.

A teraz zapytujemy się p. Habichta, dla czego miesza się do rzeczy polskich, kiedy się tak nieprzychylnym dla polaków niemcem okazuje? Co go spowodowało do przyjęcia obowiązków sekretarza ajencji polskiej, jeżeli się nie chce losem polaków zajmować? A nakoniec, dla czego p. Habicht przywdziewa narodowy polski strój, zwłaszcza w dnie, w których polacy obchodzą ze czcią narodowe pamiątki?

Ojczyzna w Nrze 54-ym monitując *Dziennik Warszawski*, piorunuje na korespondenta, który „nastając „na uczciwość ludzi niczem nieposzlakowanych, jak Czartoryski, Langiewicz i inni...” Czemuż *Ojczyzna* nie raczyła wymienić wszystkich, przeciw którym *Dziennik Warszawski* podle występuje, a ci których pominęła bezwątpienia, nie należeli do zdrady kraju naszego ni też z rodu takich pochodzą. Znać, że *Ojczyzna* teraz w przyjaznych z temi panami stosunkach, chociaż nie dawno jeszcze słyszeliśmy ją piorunującą przeciw nim.

Afryka.

* *Le Mon. Un.* Korespondencja z Suezu udziela ciekawe szczegóły o przekopaniu międzymorza. Roboty basenu przeznaczonego dla naprawy okrętów szybko postępują; można się spodziewać, że basen ten, wraz z ujściem morskiem i lądowem, będzie oddany na usługi publiczności w terminie wyznaczonym, to jest w marcu przyszłego roku.

Ameryka.

* *Cor. Hav. Bul. Nowy Jork, 6 Lipca.* Wiadomości z Vera Cruz z 23-go, przedstawiają położenie jako pomyślne. Wojska cesarskie zajęły znowu Saltillo i Monterey. Krążyła tam pogłoska, że Canalis zabił jen. Costinas wystrzałem z pistoletu.

* — *Nowy Jork, 6 Lipca.* Dzień 4-y lipca obchodzono w całym kraju zwykłemi uroczystościami. Władze wojskowe w Richmondzie przedsięwzięły wszelkie środki ostrożności przeciwko ewentualnemu powstaniu murzynów. Johnson ma się lepiej. Benjamin Perry został mianowany tymczasowym gubernatorem Karoliny południowej.

* *Revue Contemporaine* ogłasza w ostatnim swoim numerze treść, oraz niektóre wyjątki potrójnego traktatu przymierza, zawartego pomiędzy Brazylją, rzeczpospolitą argentyńską i związkiem wschodnim przeciwko Paragwajowi. Z dokumentu tego okazuje się, że trzy wyżej wspomniane państwa nie żądają od Paragwaju żadnego rozszerzenia terytorjalnego, lecz po prostu swobodnej żeglugi na rzekach Parana i Paragwaj, aż do prowincji brazylijskiej Matto-Grosso. Te trzy mocarstwa prócz tego oświadczają, że żadne z nich nie będzie traktowało z prezydentem Lopez, i że nie będą nadal uznawały w Paragwaju dyktatury dziedzicznej.

* *St. An. Nowy Jork, 6 lipca.* Obecnie posiadają wszystkie związkowe stany, z wyjątkiem Florydy, wybrane przez siebie lub też tymczasowe zarządy miejscowe. Zeszłoroczne dochody wewnętrzne wynosiły 206,500,000 dollarów.

Austrja.

* *Krak. Z.* Podług najwyższego rozporządzenia, ma być wkrótce zburzoną stara kroacka twierdza nadgraniczna Cettinja, leżąca w najoddaleńszym krańcu zarządu granicznego sluińskiego, naprzeciwko tureckokroackiej twierdzy Kladus. Odwieczna twierdza Cettinja, jako punt zborny niejednego ważnego i stanowczo decydującego sejmu, mianowicie sejmu z r. 1527, na którym Ferdynand I habsburgski, obrany został królem Kroacji, odgrywała w historji kroackiej znakomitą rolę.

Belgja.

* *La Patr.* List z Brukselli przynosi nam bardziej zaspakajające wiadomości o stanie zdrowia króla Leopolda niż te jakie przed niedawno podawano. Król wciąż jest bardzo osłabiony, w skutek cierpień jakich doznaje, lecz lekarze z każdym dniem donoszą o nowem polepszeniu. Król sam uznał, iż stan jego nie jest już tak zatrważający. Hrabia Flandrji też otrzymał od dostojnego swego ojca upoważnienie do odbycia podróży po Francji. Hrabia Flandrji, znajdujący się obecnie w Paryżu, ma zwiedzić główniejsze miasta Normandji.

Belgja.

* *Le Nord.* Minister wojny w okólniku przesłanym do wszystkich jenerałów dywizij, wzywa oficerów pełniących obowiązki administratorów w stowarzyszeniach przemysłowych, aby wybrali jedno z dwojga, te obowiązki lub wystąpienie ze służby wojskowej. Rozporządzenie to dotyka przedewszystkiem zaszczytnie znanego jenerała, p. Goethals, oraz wyższego oficera artylerji, p. Orban, którzy obaj zajmują miejsce wśród administratorów niektórych znacznych stowarzyszeń.

Francja.

* *Die Pres. Paryż, 16 lipca.* Napoleon przesłał swojemu gościowi Ab-del-Kaderowi broszurę o Algierji w tłumaczeniu na język arabski.—Emir bawić będzie przez trzy miesiące we Francji. Na miejsce p. Behic ma być mianowany dyrektor urzędu celnego Barbier.

* *La Patr.* Postanowieniem ministerjalnem wyznaczona została komisja, która ma przedstawić cesarskiej komisji wystawy z 1865 r. dzieła sztuki wykonane we Francji od 1855 r. Prezesem tej komisji będzie p. de Boureuille, sekretarz jeneralny ministerstwa rolnictwa, handlu i robót publicznych.

* — W ciągu pierwszych sześciu miesięcy roku bieżącego, udzielono francuzom sto siedmdziesiąt siedm upoważnień noszenia orderów zagranicznych. Upoważnienia te rozdzielają się w następujący sposób, Anglja 1; Austrja 2; Bawarja 1; Belgja 1; Danja 4; Hiszpanja 40; Państwo kościelne 54; Włochy 23; Meklemburg Szweryn 1; Meksyk 12; Prusy 2; Holandja 3; Persja 2; Portugalja 4; Rosja 5; Szwecja 2; Turcja 12; Tunis 8.

* *Krak. Z.* Świętujący stangreci omnibusowi mają być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Okazuje się obecnie, że byli oni bezwiednemi narzędziami potajemnego komitetu rewolucyjnego, który byłby natychmiast rozszerzył zakres swego działania, gdyby towarzystwo zadosyć uczyniło żądaniom świętujących stangretów..

Meksyk.

* *Die Pres.* Cesarz Maksymiljan mianował ministrem finansów radcę stanu p. Langlais na miejsce p. Bomefonda.

Niemcy.

* *La Patr.* Z Frankfurtu donoszą, że Bawarja oraz niektóre inne mocarstwa drugorzędne, wkrótce wystąpią przed sejmem związkowym z propozycją zmierzającą do zadania zapytania dwom wielkim mocarstwom niemieckim, jak stoi sprawa zwołania stanów holsztyńskich. Zdaje się, że Austrja i Prusy zgodziły się na przedstawienie tej propozycji. Można więc spodziewać się, iż dwaj współposiadacze złożą w tym przedmiocie oświadczenie.

Prusy.

* *Wien. Abp.* W kwestji szlezwicko-holsztyńskiej mamy obecnie oświadczenie radcy tajnego Samwera, który podług twierdzenia *N. Preuz. Z.*, należy do liczby doradców księcia Fryderyka augustenburgskiego i zarządza wydziałem spraw zagranicznych. Oświadczenie to jest następującej osnowy: „Do *N. „Preus. Z.* z 14-go lipca r. b. piszą: Przed niedawnym czasem, znany ajent zaufany polityki augu-„stenburgskiej, dał jednemu nie niemieckiemu wiel-„kiemu mocarstwu, albo raczej jego reprezentantowi, „zapewnienie, że dom augustenburgski gotów jest „zrzec się Szlezwigu północnego, jeżeli zdoła uzyskać „pod tym warunkiem poparcie ze strony pomienione-„go wielkiego mocarstwa. Podobne zapewnienie, dane „przez kogokolwiek z upoważnionych do tego, po-„winnoby być mi znanem. Lecz ponieważ tak nie jest, „przeto oświadczam, że wiadomość ta, podana przez „*N. Preus. Z.*, jest nieprawdziwa i zmyślona. Kiel, „14 lipca 1865. *Samwer.*” Z tego powodu *N. Preus. Z.* pisze: Co się tycze zaprzeczenia podanego przez nas faktu, że jeden z ajentów polityki augustenburgskiej dał pewnemu nie niemieckiemu wielkiemu mocarstwu, albo raczej jego reprezentantowi, zapewnienie, że dom augustenburgski gotów jest zrzec się Szlezwigu północnego, jeżeli zdoła uzyskać pod tym warunkiem poparcie ze strony pomienionego wielkiego mocarstwa, — możemy nie przywiązywać żadnej wagi do podobnego zaprzeczenia i obstajemy stanowczo za prawdziwością podanej przez nas wiadomości.

* *Patriot. Z. Berlin, 15 lipca.* Książe następca tronu wraz z dostojną małżonką przybyli, według nadeszłej tu wiadomości, w najlepszem zdrowiu na wyspę Foehr w Szlezwigu, powitani przez komisarza cywilnego p. Zedlitza.

* *N. Preus. Z. Berlin, 17 lipca.* Donoszą z Karlsbadu pod d. 13 lipca, że król leczy się ciągle w ten sam jak dotąd sposób, z pomyślnemi nader skutkami; w dniu 12 przyjmował u siebie głównodowodzącego w kraju, jenerała kawalerji hr. Clam Gallas.

Turcja.

* *G. Lw. Mostar, 4 lipca.* W ostatnich czasach skierowano 7 batalionów wojska tureckiego w sile 2,400 ludzi, dla przywrócenia obwarowanej drogi konnej między Gackiem i Nikiczem, przez wąwozy pod Tugą, tuż przy samej granicy czarnogórskiej. Jako konieczny materjał do tej budowy, która na gruncie skalistym prowadzona być ma, przesłano temu wojsku 1,000 cetnarów prochu z Bośnji. Wyrosły ztąd w gazetach różne pogłoski, a mianowicie wieść o zamierzonym napadzie Turków na Czarnogórę. Wieści te doszły i do Czarnogóry samej. W Cetinji tak wielką to wznieciło obawę, iż książę był spowodowany wysłać adjutanta swego do tutejszego komendanta tureckiego, Omera Fewei Baszy, z żądaniem wyjaśnień. Adjutant przebył Tugę i na własne oczy mógł się przekonać o istotnym stanie rzeczy. Zaraz za przybyciem do Mostaru, telegrafował do Cetinji, donosząc, że gromadzenie wojska tureckiego nad granicą Czarnogóry, żadnem nie zagraża niebezpieczeństwem. Jednocześnie doniósł telegrafem o przybyciu swem komendantowi tureckiemu znajdującemu się w Sarajewie, ten zaś komendant zaprosił go żeby do Sarajewa przybył. Adjutant, p. Verbiza, telegrafował o tem do Cetinji, żądając od księcia dalszych rozkazów, książę polecił mu, ażeby do Cetinji powrócił, gdyż cel jego misji został dopięty bez potrzeby widzenia się z tureckim komendantem. P. Verbiza przed wyjazdem swoim z Mostaru miał sposobność przekonania się, że Turcja wcale nie myśli o zaczepce Czarnogóry, umie owszem ocenić usiłowanie rządu czarnogórskiego gwoli utrzymania pokoju.

* *Nordd. A. Z.* Donoszą z Konstantynopola, że oprócz cholery w szpitalu marynarzy, żadne inne nie wydarzyły się wypadki. Komunikacja telegraficzna otwartą została pomiędzy Konstantynopolem a Jerozolimą. Mówią o amnestji tych, którzy brali udział w rzezi w Dżeddah. W. wezyr Kiprisli pasza i Ruszdi pasza mianowani zostali ministrami bez teki. Sułtan przyszedł znowu do zdrowia. Zaprzeczają pogłoskom o podróży do Europy następcy tronu perskiego.

Włochy.

* *Nordd. A. Z. Turyn, 11 lipca.* Kupcy z dnia na dzień coraz więcej skarżą się na zły bieg interesów, mianowicie cierpią najwięcej hotele i kawiarnie z powodu zmniejszenia się w najwyższym stopniu przyjazdu cudzoziemców. Hotele jak Europe, Grande Bretagne i Feder, które zwykle przepełnione były cudzoziemcami mającemi najczęściej interesa z rządem, a którzy z powodu długo trwałej manipulacji biur, przymuszeni byli przez dłuższy czas w nich przemieszkiwać, stoją na pół opróżnione, a lokale w mieście stają się coraz tańsze. Turyści omijają teraz całkiem Turyn, i gdyby pomimo przeniesienia stolicy, nie ciągnął jeszcze ku niemu pewien punkt ciężkości życia politycznego, skończyłby z pewnością swoją rolę. Teraz dopiero widzą jasno, jak znaczny zawsze jeszcze wywierają wpływ na bieg interesów pp. d'Azeglio, Revel, Sclopis, S. Martino, Cadorna i t. d., i jak mianowicie jenerał Lamarmora wysoko ceni ich rady.

* *La Patr.* Król włoski udzielił p. J. Vander Heyden, sławnemu wiolonczeliście, krzyż oficerski orderu Ś. Maurycego i Łazarza.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Wiedeń d. 5 (17) lipca.

W czasie, w którym pozbawieni jesteśmy niemal rządu i ministerstwa, i kiedy nikomu nie wiadomo, jakie z tego wyniknąć mogą skutki, nie należy się dziwić bynajmniej, jeżeli namiętności polityczne rozjątrzają się coraz więcej, jeżeli agitatorowie usiłują uzyskać sprzyjające swym zamiarom stanowiska. Taki niesłychany stan rzeczy staje się widocznie coraz bardziej anormalnym, należy przeto obawiać się, że ten zamęt, w przyszłości bardzo wielkie za sobą pociągnąć może zawikłania. Kilka tych słów są dostatecznemi dla określenia obecnej naszej sytuacji, a zjawiska na polu agitacji i konspiracji, są zawsze też same co i przedtem, tylko, że w tej chwili wichrzyciele z większą jeszcze postępują zuchwałością. Daj Boże, aby pogłoski krążące tu w tych dniach sprawdziły się co do przewidywań, że nowe ministerjum jeszcze w tym tygodniu zostanie uorganizowanem lub przynajmniej urzędownie zanominowanem, oraz że program rządowy, chociaż w niektórych częściach do publiczności wiadomości podanym będzie.

Czem więcej polityka wewnętrzna skazaną jest na milczenie, tem większe życie okazuje się w polityce zewnętrznej. Z jednej strony nadzieja uznania królestwa włoskiego przez Austrję i pojednania z królem Wiktorem Emanuelem, z drugiej zaś strony przepowiednie zbrojnego wystąpienia przeciwko Prusom, tak dalece, że poniekąd możnaby twierdzić, że w Wiedniu i w Berlinie robią już przygotowania w tym względzie. Lecz możnaby tu powiedzieć, że nie tak gorąco się je jak się gotuje, i nakoniec może wszystko przy starem pozostanie. Polska emigracja, a raczej konspiracja cieszy się już z nastąpić mającej woj-

ny, z której jak największe korzyści odnieść zamierza. Widzi atoli w bliskiej przyszłości arystokratyczną rzeczpospolitą polską i podbicie Rosji. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że panowie ci niedługo rozczarowani zostaną, i że usuną się jak tylko d[o]jdą do przekonania, że ich zamiary i nadzieje wszelkiej pozbawione są szansy powodzenia. Działalność i dążności konspiracji nie ustały bynajmniej, przeciwnie teroryzm wzmagający się coraz więcej, zmusza spokojnych włościan do zgubnych agitacij.

Galicjanie wschodni (rusini) użalają się mocno na galicjanów zachodnich, z powodu uderzającego [illegible]wszeństwa nadanego polskim osobistościom w[obec] kwestji szkół galicyjskich. Jest rzeczą wiadom[ą], że tutejsze stronnictwo polskie usiłuje od dawn[a] [illegible]żować rozwój języka rusińskiego. Galicjanie z[achodni] wymagają zatem zaprowadzenia języka pol[skiego] we wszystkich szkołach Galicji, bez najmniejszego względu na język ruski, którym mówi cała Galicja wschodnia nie znając wcale języka polskiego, oprócz niektórej szlachty i kupców. Nie brak wszakże denuncjacij i oskarżeń, jakoby rusini więcej okazywali przychylności dla Rosji, aniżeli dla Austrji i t. p. Byłoby przeto bardzo pożądanem, żeby rząd uwzględnił nareszcie program rusinów podziału Galicji na wschodnią i zachodnią, i nadał tym częściom każdej osobną administrację. Rozdział ten miałby tę korzyść, że rusini, ten tak dobrze usposobiony lud, nie cierpieliby już za nieroztropne i zgubne knowanie swoich sąsiadów ψ

Paryż, d. 15 Lipca.

Źle zrozumiana próżność nas zabiła.

Komitet centralny, po doprowadzeniu ruchu do ostatniej potęgi, zaczął się zastanawiać nad następstwami powstania i wówczas to wyrzekł tyle smutne dla jego pamięci słowa: „albo wyjść na ulicę Warszawy, zatrzymać wszystko i pozwolić sobie napluć w oczy, albo też naznaczyć dzień i wyruszyć w pole."

Próżność nie pozwoliła się upokorzyć, opamiętać i przyznać, tak przed rządem jak i narodem, do winy. A czas jednak był po temu, gdyż wysłani za granicę po zakup broni komisarze, po wesołej a tak lekkomyślnej w takim razie uczcie, zostali aresztowani w Paryżu, a z nimi został zabrany i akt kupna 30,000 karabinów i pieniądze, które posiadał Milowicz na opłacenie i przywiezienie ich na czas do kraju.

Po tem pierwszym a tak stanowczym zawodzie dla powstania, w chwili kiedy czynna interwencja policji francuzkiej powinna by była otworzyć oczy komitetowi, Padlewski jednak, Drewnowski i inni, wyprowadzili oszukaną i rozegzaltowaną młodzież do lasu.

Zbrodnia więc spełniona na naszym narodzie, po wyjściu dziś na jaw faktów, które oświecają aż do głębi początki powstania, o tyle się większą wydaje, o ile jej sprawcy rozumieli całą doniosłość nieszczęść, jakie z ich przyczyny, miały spaść na kraj; szał nawet rozpaczy nie złagodzi ich winy przed potomnością, gdyż postanowili oni na zimno raczej kraj zgubić, aniżeli przed nim się upokorzyć; tak bowiem chciała ich próżność.

Ludzie się wszakże zmieniają, i dziś ci, którzy przed kilkunastu miesiącami, z taką wielkością duszy kraj poświęcili; dziś ciż sami, kiedy już wszystkie trjumfy i owacje zużyli i kiedy już nic więcej spodziewać się niemogą, — jedni przed drugimi starają się o wydanie się przed rządem w jak najniewinniejszym kolorze.

Tak, dziś, każdy zapominając o szumnych odezwach, o wielkich słowach, „śmierć lub zwycięztwo!" „Potłuczmy okowy lub zakopmy się w gruzach!" szuka środków, któremi by mógł wylegitymować się z ostatnich lat życia: komisarze paryzcy podpisują świadectwa niewinności; lekarze wydają dowody słabego zdrowia, które niepozwalało zajmować się służbą publiczną; ten wykupuje swe fotografje w powstańczym mundurze, aby się niedostały w podejrzany jaki album; ów pali stan służby wojskowej podpisany przez Sapiehę lub zdobywcę Białobrzeg; inny nadstawia plecy pod kije uciekinierów i w skandalu szuka zasługi; tamten znów wyrzeka na gwałty rządu narodowego; słowem, że każdy pluje dziś na to, co wielbił jeszcze niedawno szczerze lub nieszczerze, i gdyby nie to, że podłość stara jest jak świat, to patrząc się na te wszystkie metamorfozy, można by do reszty stracić szacunek dla ludzkości.

Smutne te następstwa, jakie rząd narodowy po sobie zostawił, są być może dotkliwsze, aniżeli straty materjalne, aniżeli skony przedwczesne tylu ludzi; śmierć bowiem jest w naturze, — zniszczone mienie można odzyskać; czy jednak duszę spodloną hipokryzją tak łatwo odmienić, a gorszący przykład od młodego pokolenia usunąć jest łatwo, o tem czytelnik niech sam pomyśli.

W skutek śmierci Kurzyny, rząd austrjacki, ogłosił w dziennikach, że wierzyciele zmarłego, po udowodnieniu należności, mogą być zaspokojeni, z sumy 9,000 zł. reń., znalezionych przy aresztowaniu ex komisarza we Lwowie.

Szczęśliwi Towiańczycy! oni zawsze górą. Przed powstaniem dowodzili, że czasy się zbliżyły, że Polska już odpokutowała; dziś Różycki, syn jenerała, ten sam który dowodził wyprawą na Wołoszczyznie, wzywa nas głosem Jeremjasza do nowej pokuty.

Jedyny zwierzchnik Towiańszczyzny w Paryżu, dygnitarz białego krzyża, zgromadził w około siebie dawnych adeptów, i razem z niemi myśli o wysłaniu wyprawy na skupienie bezbożnej Galicji; prowincja ta bowiem uchodzi w przekonaniu mistrza, za najbardziej zakuszoną przez czarnych duchów.

Komitet franko-polski, przygotowywa nową loterję fantową. Przy tej okazji uważamy za słuszne zalecić mu tych, którzy prawie bez odzieży chodzą po ulicach, gdyż wyfryzowane męczenniki, mogą znaleźć dla siebie sposób do życia, i bez pomocy komitetu, zwłaszcza wtenczas jeżeli świadectwa moralności wydawane przez p. Chodźkę, nieznajdują wielkiego kredytu u p. Foi, dyrektora kantoru małżeństw.

Stowarzyszenie franko-polskie powinnoby się zająć także, dla samego już dekorum emigracyjnego, losem tego biedaka, który w polskim stroju na polach Elizejskich, przygrywa na klarnecie dentyście szarlatanowi, kiedy ten zęby nieszczęśliwym robotnikom wyrywa.

Zaiste! obraz ten odwagi i cierpliwości upostaciowanej w heroicznym uciekinierze, niejednemu już pacjentowi ból złagodził, na wspomnienie cierpień doznanych przez komicznego klarnecistę; nieidzie jednak zatem, aby widok wyblakłej konfederatki na mizernej głowie, miał być tak miłym, abyśmy niezalecili usunięcie tego spektaklu z pól Elizejskich.

Dosyć już manifestacij!

Słynna petycja o prostytucji i zbytkach, nieodniosła żadnego powodzenia w senacie. P. Dupin prokurator jeneralny, podnosząc głos w tej sprawie, przyznał rzeczywiście, że rozpusta i lux grasują okropnie, a więcej jeszcze w wyższych niż niższych klasach; te bowiem ostatnie, biorą zawsze przykład z góry; środka jednakże niewskazał on żadnego zapobieżenia złemu, które nie od dziś panuje. Już Rzymianie karali zbytek, a o anatemach kościelnych dziś jeszcze z ambon słyszeć można; lecz dopóki kobieta będzie piękną, mężczyzna próżny, a stolice ludne, dopóty żadne prawodawstwo ani rozpusty, ani zbytku zażegnać niepotrafi.

Rozprawy w tej sprawie odbywały się w tajemnicy. Liczne procesa jakie tu mają miejsce między mężami a wierzycielami, za towary pobrane przez żony na kredyt; liczne rewersa wystawione przez piękne panie, a płacone później kupcowi lub poręczycielowi kosztem honoru; sardanapaloskie zbytki kobiet złego życia, bezwstyd i cynizm niektórych dziennikarzy, którzy dla nich piszą pamiętniki, z fotografją w półnagą i adresem hetery na okładce; współubieganie się kobiet zamężnych z tak zwanym pół światem, co do stroju, manier i piosenek; ciągłe bankructwa, samobójstwa i inne tym podobne następstwa zbytku i rozpusty, wnoszone były na stół, w celu wywołania prawa, któreby złe potrafiło ograniczyć; lecz nikt nieśmiał przyłożyć ręki do tej rany paryzkiej, a tak zbytek i rozpusta zostaną po dawnemu w odwiecznym Babilonie. ❦

Paryż, 15 lipca.

Najważniejszym faktem w ciągu tego tygodnia było: — nie termometr p. Chevalier z jego wznoszeniem się i nie Polonia nasza, która zajmowała się przypatrywaniem temu zjawisku, ani fortepian parowy probowany w Hippodramie; ani balon śrubowy p. Delamarne, tak doskonale kierowany... przez wiatr; ani broszura p. Dupin *o wyuzdanym zbytku kobiet*, której, jak sądzą, doskonale można było nadać tytuł: *o wyuzdanym zbytku mężczyzn*, bo ostatetecznie, kobiety są niczem innem tylko zbytkiem mężczyzn; ani przybycie Omer paszy, ani przybycie Abdelkadera, wiozącego z sobą młodego lwa i dwie ze swych żon, z których żadna nie ma prawa mu powiedzieć: „mój mężu!" bo emir nie należy do żadnej z nich, i zaledwie może mu rzec: „*o El-Hadj-ben-mal-hakim*," to jest „mój panie i mój półmężu!"; ani przygotowania księcia Napoleona do wyjazdu do Kamczatki, przygotowania następnie cofnięte z powodu obawy jego cesarskiej wysokości aby nie został wzięty do niewoli przez rosjan; — najważniejszym faktem w tygodniu był... nigdy byście nie zgadli — projekt dekretu komitetu reprezentacyjnego wypracowany przez kanonika Kotkowskiego i przesłany jenerałowi Bosakowi do zatwierdzenia; idzie ni mniej ni więcej, jak o utworzenie orderu polskiego, przeznaczonego do nagradzania odwagi cywilnej, duchowncj i wojskowej, a nawet i literackiej wielkich ludzi powstania z 1863/4 r. Ponieważ komitet reprezentacyjny nie ma pieniędzy na zamówienie orderów, ogranicza się na przesłaniu każdemu z uprzywilejowanych, patentu i ½ łokcia wstążki, odraczając nadesłanie samego orderu do czasów późniejszych, kiedy skarb narodowy będzie pełny. Wstążka ma być amarantowa z białem; odrazu otrzyma ten order 4,000 wychodźców, również jak i 1,000 cudzoziemców sprzyjających sprawie, co czyni 2,500 łokci wstążki po ½ fr., — 1,250 fr. Dla pokrycia tego ogromnego wydatku, mają być oddane 250 karabinów przygotowanych w Liège. Cała emigracja jest w zachwyceniu i już pożera oczami miejsce, gdzie będzie przymocowana błogosławiona wstążka. Bosak, Kotkowski, Tomczyński, Guttry, Korolec otrzymają, a raczej udzielą sobie samym wielką wstęgę pomienionego orderu; będzie 7 wielkich krzyżów, 15 komandorskich, 30 oficerskich, a reszta drobiazgu dostanie krzyże kawalerskie. Książęta Czartoryski i Sapieha, Langiewicz i hr. Plater, ojcowie Jełowicki i Semeneńko, mistrz Towiański i Gałęzowski, poklepią się po brzuchu, również jak i ci o których w emigracji krąży satyra, rozpoczynająca się w następujący sposób:

„Dwóch jenerałów mamy z diablej łaski:
„Zamojski jeden, drugi Mierosławski" i t. d.

Podpisz, podpisz żywo błogosławiony dekret drogi Bosaku; uszczęśliwisz 5,000 ludzi za 1,250 fr.; to wypada zaledwie po 4 fr. na głowę!

Onegdaj będąc w Wersalu, wstąpiłem do budy z żywemi portretami, to jest woskowemi figurami. Osądźcie o mojem zadziwieniu kiedy obok Napoleona I, Wellingtona, Lafayetta, Julji Pastrany, ks. Józefa Poniatowskiego, spostrzegłem znane fizjonomje Bosaka i Taczanowskiego. Impresario wskazując pałeczką przedmioty swego muzeum, mówił o naszych rodakach: „tu są przedstawieni znakomici jenerałowie polscy, Bosak i Taczanowski (Beau-sac i Tasse-à-neufski) polegli śmiercią bohaterów pod murami Warszawy 15 maja 1831 r. Tak to tworzy się historja!

Wychodźca Wysocki (Zaczek) były komisarz byłego rządu narodowego w byłem województwie krakowskiem, utworzył nowe towarzystwo, zwane „Towarzystwem postnem." — Zrozumieliście? — Nie. — To wytłomaczę wam maszynerję tego towarzystwa, które musi chyba być w związku z towianizmem, jeżeli nie jest jego metamorfozą.

Ustawę jego poprzedza odezwa do emigracji, dające się streścić w następujący sposób: W 1831 r. było 6,000 wychodźców we Francji; gdyby każdy chciał jeden dzień w tygodniu pościć i zanieść 2 fr., cenę ekonomicznego obiadu, do kasy narodowej, złożył by 114 fr. rocznie, co pomnożone przez 6,000 wyniosło by rocznie 684,000 fr. Od 1831 do 1863 roku suma ta z procentami i corocznemi wpływami, utworzyła by ogromne pieniądze, za które można by było kupić flotę i wsadzić na nią 400,000 ludzi i t. d. Korzystajmy z doświadczenia i pośćmy, moi bracia! zrobimy oszczędność dla wypędzenia rosjan i powieszenia nędzników reakcjonistów! Ustawa zawiera 68 artykułów nader zajmujących. Towarzystwo ma prezesa, który jest zarazem kasjerem; naturalnie, zaszczyt ten należy się Zaczkowi. Towarzystwo ma radę ogólną, zgromadzenie ogólne, radę zwykłą i zwykłe zgromadzenia; prezes czuwa nad wszystkiem. Stowarzyszonym wolno pościć dzień który sobie sami wybiorą; wolno też stowarzyszonym, jeżeli im się podoba, pościć dwa, trzy lub cztery dni w tygodniu; jeżeli nie poszczą wcale, mogą otrzymać dyspensę za opłatą 1 fr., lecz obok tego muszą wnosić zwykłą składkę. Nie ma przepisów co do biczowania, jeżeli tego pragną, choćby do krwi, bacząc wszelako aby ból nie doszedł do kości, bo natenczas życie stowarzyszonego byłoby narażone na niebezpieczeństwo, a w razie śmierci byłoby to bardzo bolesną dla towarzystwa stratą — stratą 114 fr. rocznie. O Loyolo! Zaczek jest twym synem; uznaj go!

Dotąd towarzystwo liczy tylko 18 członków z arystokracji, pomiędzy któremi zauważyłem nazwiska 3 dam, które nie często poszczą, ponieważ bywają częstemi gośćmi w Mabille. Zadanie Zaczka jest jednakże bardzo uciążliwe; obywatele polscy zbyt hojnie robili rzeczy od 1863 do 1864. Nasi emigranci tak dobrze i tak często ucztowali podczas powstania, że są nie spartanami lecz epikurejczykami; lubią smaczne kąski i pogardzają ekonomicznemi obiadami, tak samo jak pogardzają szklanką wody lub kazaniami ks. Jełowickiego. Gdyby mieli pościć jeden dzień w tygodniu, sądzę, że w swym gniewie pożarli by Zaczka ze wszystkiemi jego odezwami i ustawami, i z jego radą wyższą!

W ogóle, nasi emigranci stowarzyszają się nie znając się, żyją z sobą nie kochając się, i umierają nie żałując jedni drugich. Ich nędza materjalna jest następstwem ich nędzy moralnej, któ-

ra jest tak ogromna, iż wyobrażają sobie, że tytuł członka jakiego stowarzyszenia, wskazuje cnoty społeczne i przymioty serca, stanowiące siłę i życie jednostek i narodów. Naczelnicy stowarzyszeń rekrutują się pomiędzy ludźmi złymi, którzy zrzucili prawne jarzmo w świecie i ludźmi dobrymi, którzy nie mogąc znaleść w warunkach uczciwego życia, zadowolnienia swych namiętności, uniesieni zostali do konieczności życia kosztem wspólnego nieprzyjaciela. Wspólnym nieprzyjacielem jest każdy, kto cokolwiek uczciwie posiada. Jednem słowem, te stowarzyszenia są masonerjami żebractwa i kłamstwa, których członkowie następnie będą złączeni, na własne nieszczęście, węzłami solidarności zbrodni. Pragnąłbym z całego serca, aby wychodźcy czytający *Dziennik*, rozważyli dobrze to com tu powiedział. *A. M.*

Florencja, 11 lipca.

Tak wielkie zachodzi podobieństwo pomiędzy kamorystami neapolitańskiemi a naszymi żandarmami wieszającymi, podobieństwo nie dochodzące do najwyższego stopnia uorganizowanego morderstwa, do jakiego doszli ci ostatni, że czytelnicy *Dziennika* będą nam wdzięczni za naszkicowanie kilku szczegółów o polityczno-łotrowskiem stowarzyszeniu w królestwie włoskiem, zwanem kamorą. Oby nasi błąkający się żandarmi, nie zebrali się kiedyś dla utworzenia kamory polskiej.

Kamora jest stowarzyszeniem tajnem, którego początek jest równie nieznany jak etymologia jego nazwy: camorra, camurra, gamorra... Kamoryści żyją z rozbójnictwa, są płatni za każde zabójstwo i tuczą się w próżniactwie, obżarstwie i wszelkiego rodzaju przywarach i zbrodniach.

Kamora ma swych dostojników, swe śluby, nowicjat, a nawet dziedziczne szlachectwo. Kodeks jej stanowi prawo mocniejszego; zgromadzenia jej odbywają się w więzieniach, szulerniach, koszarach i t. p.; widownia jej działań jest wszędzie.

Kamoryści nie mają odrębnego ubrania: jednych spotyka się w łachmanach, obdartych; o drugich, najwykwintniej ubranych, ocieramy się na spacerach publicznych. Szlachta, mieszczaństwo i pospólstwo dostarczają kontyngensu dla kamory—mieszczaństwo w mniejszym stosunka niż krańcowe klasy.

Stowarzyszenie rozdziela się na dwa wielkie działy: wewnętrzny i spraw zagranicznych. Podróżni, ich pakunki, dyliżanse, koleje żelazne, parostatki, hotele i t. d. należą do atrybucji drugiego. Pierwszy rozgałęzia się do nieskończoności, stosownie do specjalności pracy.

Tak, jedno z tych rozgałęzień przewodniczy tej wysokiej akademji kradzieży, której, jak dobrze wiedzą cudzoziemcy, nie ma nic równego na ziemi. Złodziej który uczęszczał na kursa w Neapolu, wszędzie może się pokazać; ma on swój odrębny sposób kradzenia chustek, zegarków, portemonetek i t. d. Nie jest to złodziej ale artysta; a kiedy kamorysta sztyletuje kogo, dopełnia to z taką zręcznością, jakby to był Nowotarski, obrzydłej pamięci; dochodzi on do tego punktu, iż z miłości dla sztuki zajmuje się swym zawodem.

Inne rozgałęzienie, zajmuje się grami hazardownemi. Członkowie stają się mistrzami w znaczeniu kart, w oporządzaniu graczy lub płaceniu im monetą Frankowskiego. Spotyka się ich w większej części kawiarń, na bilardach, pięknie uczesanych, ładnie ubranych, świeżo wygolonych, nadskakujących z uśmiechem na ustach i pełną kieszenią.

Kamoryści oddający się złodziejstwu są bardzo liczni; lecz jakkolwiek są rozpowszechnieni, potrzebują pomocy tego tłumu kulawych, ślepych, trędowatych, i t. p. mniej lub więcej prawdziwych, w dzień żebrzących, a w nocy śpiących pod gołem niebem na ulicach Neapolu. Lazaroni, co do których mylne jest mniemanie, jakoby pracowali na swój własny rachunek, są tylko najpokorniejszemi pomocnikami kamorystów, którzy ich płacą według oznaczonej taksy. Mają oni na każdy wypadek odrębne umówione hasło: kiedy słyszą miarowe stąpanie patrolu, miauczą; jeżeli naśladują pianie koguta, przechodzi jakaś osoba; kiedy wydają westchnienie, przechodzą dwie osoby; kichają jeżeli przechodzący jest biedakiem, a głośno odmawiają Zdrowaś Marja, kiedy spostrzegają oczekiwaną osobę.

Kontrabanda stanowi inne rozgałęzienie kamory i to jedne z najważniejszych, żyjące w tradycyjnych stosunkach z celnikami.

Są nakoniec kamoryści, którzy spekulują na małżeństwach, na wekslach i na synach bogatych rodzin; są tacy co ukrywają rzeczy kradzione, robią wytrychy, pożyczają na 100% na miesiąc, zręcznie wtrącają się do kontraktów, sprzedaży, procesów, umów zgodnych, pod pozorem ofiarowania swego pośrednictwa, a w gruncie dla ściągnięcia haraczu ze wszystkiego.

Należący do wydziału spraw zagranicznych stają w portach lub na dworcach kolei żelaznej. Z uśmiechem na ustach, w bardzo porządnym ubiorze, tak uprzejmie ofiarują swe usługi bezpłatnie, że łatwo każdy im się powierza: kiedy cicerone oddalił się, niezawodnie czegoś brakuje w stroju kobiet lub w pakunkach mężczyzn.

Co dzień bardzo rano, można ich widzieć przy wrotach *villa Nazionale*, pobierających opłatę od każdego przejeżdżającego furmana; inni pobierają podatek na korzyść stowarzyszenia od zboża wchodzącego [illegible] *Vicaria;* znają oni wszystkich włościan, i biada temu, który nie zatrzyma się na pierwszy znak [illegible]andy.

Tłumy kamorystów co rano zapełniają pole marsowe, gdzie okoliczni wiesniacy przynoszą na targ owoce, jaja, zwierzynę, pulardy, nabiał i. t. d. Toż samo się dzieje na moście Magdaleny, u wrot Kapuańskich i na placu targowym. Każdy włościanin płaci kamorze ezy chce czy nie chce; jest to podatek tak nieunikniony jak akcyza.

Połowa dochodów wpływa do centralnej kasy towarzystwa i służy na utrzymanie kamorystów będących w więzieniu lub na wyprawie, na leczenie chorych, na koszta pogrzebu zmarłych, pensje dla naczelników, oraz regularnie wypłacane wsparcia dzieciom i wdowom członków zmarłych podczas czynnej służby. Wszelka obraza, napaść lub skazanie na szkodę kamorysty, jest donoszone przez referendarzy do wiadomości rady, oraz zapisywane w księgę wierzytelności towarzystwa. A biada dłużnikowi!

Kamora ma swą hierarchję: nowicjusz nazywa się: *tamurro*; następnie staje się on *picciote*, potem *picciote di sgara*, potem *kamorystą*, a jeżeli ma wielkie zdolności *kamorystą propietario*, a nawet *capo di società*.

Każdy stopień otrzymuje się niejako sztyletem: *tamurro* może się stać *capo di società*, jeżeli w pojedynku zabije swego zwierzchnika. Profan może nagle się wznieść przez jakiś nader świetny czyn.

Zachowanie tajemnicy jest dla kamorysty prawem, którego nigdy nie gwałci. Niektórzy z nich ranieni przez współtowarzyszy znieśli sto, lub dwieście kijów, a nie wydali winnego.

Kamora jest ogromnem stowarzyszeniem, mającem tajne związki i znajdującem opiekę nawet w wyższych klasach; otacza Neapol niejako siecią we wszystkich kierunkach.

Rząd dotąd nie był w stanie wykorzenić tego stowarzyszenia. Przeciw niemu równie jak i przeciw rozbójnictwu, uchwalone zostały w 1863 r. prawa wyjątkowe. *A.*

Nowy-Jork, 1 lipca.

Stan zdrowia prezydenta Johnsona mocno zajmuje i zarazem niepokoi tutejszą publiczność. Liczne troski i trudności, jakie na każdym kroku przy rozwiązaniu wszelkich kwestij, a głownie prawa głosowania murzynów i reorganizacji stanów, spotykał, niekorzystny wpływ na jego zdrowie wywarły, tak dalece, że rada ministrów, która w tych dniach nad reorganizacją stanu Karoliny południowej stanowić miała, musiała być odroczoną, gdyż stan prezydenta kilkodniowego odpoczynku wymagał. Kwestja reorganizacji tegoż stanu osobliwe przedstawia trudności. Karolina południowa w całem powstaniu pierwszorzędną grała rolę. Pierwszy strzał na flagę narodową dany był z fortecy Moultrie w jej posiadaniu będącej. Wielu domaga się surowszego z nią obchodzenia się, aniżeli z innemi buntowniczemi stanami, a jednak przemawia za nią pewien urok w publiczności amerykańskiej, która z wdzięcznością jeszcze wspomina imiona Sumpterow i Maryonów, bohaterów niepodległości amerykańskiej z r. 1776. Dwie delegacje przybyły z tego kraju do Waszyngtonu, jedna żądająca jedynie powrotu unji, druga zaś złożona z przewódców b. powstania, pragnąca odzyskać nadto wpływ i władzę jaką dawniej w naszej rzeczypospolitej polityczey tego kraju piastowali. Rezultatu tej misji oczekują z wielkiem zajęciem. Słychać tu o zabraniu w Florydzie ważnych papierów, które b. prezydenta stanów skonfederowanych Davisa i jenerał Bauregarda mocno kompromitują, pomiędzy innemi ma być list tego ostatniego do jednego z członków kongresu, domagający się wydania postanowienia skazującego na śmierć jeńców wojennych.

Postanowienie prezydenta znoszące wszelkie przeszkody, jakie handel wywozowy w stanach południowych dotąd tamowały, niebawem wpływ swój na targach świata wywrze, gdyż pomimo zniszczenia wielkiej ilości bawełny w czasie wojny, znajdują się jeszcze ogromne zapasy takowej, którą właściciele potrzebą zmuszeni spieniężyć pragną. W portach zwłaszcza zatoki meksykańskiej wielkiego ożywienia w handlu bawełnianym spodziewać się należy. Bójki pomiędzy białemi i czarnemi są na porządku dziennym; i tak niedawno w Portsmouth, strony do siebie strzelały z pistoletów, kilka osób ciężkie poniosło rany. Zgoda pomiędzy anglo-saską i afrykańską rasą jest niemożebną; ta ostatnia w tej walce uledz musi. Pomimo głębokiego upokorzenia swego, jednakże obywatel amerykański z za Potomaku nigdy nie ścierpi, aby granica, jaka dotąd w stosunkach społecznych czarnego od białego, niewolnika od pana rozdzielała, przekroczoną być miała. Stracił on wszelką władzę nad czarnym, ale równości społecznej lub politycznej z tą wzgardzoną rasą nigdy nie przyjmie. Uroczystość 4-go lipca się zbliża, pomiędzy innemi obchodzoną ona być ma w Saratoga z wielką wspaniałością; na balu wojskowym znajdować się będą wszyscy oficerowie zasłużonej armji stanu Tenessee, a na czele jenerał Grant i sędziwy 75-letni jenerał [illegible] wszystkie poselstwa zagraniczne tam reprezentowane będą a obszerne i dobrze urządzone hotele Saratogi, szykują się na godne przyjęcie tego świetnego zgromadzenia. Mówiąc o hotelach oddać należy sprawiedliwość amerykanom, że pod względem wzorowego urządzenia tychże, wyprzedzili oni wszystko, co mi się zdarzyło widzieć w tym rodzaju, gdziekolwiek, w czasie moich podróży, nie wyłączając nawet Anglji, Francji, Niemiec i Rosji. Donoszą z Charlestown w Karolinie południowej, że tam z nędzy i rozpusty stu murzynów na tydzień w przecięciu umiera. W ogóle z ludności 3-ch miljonów murzynów, od roku 1861 śmierć pochłonęła w czasie wojny do miljona. Dnia 2-go z. m. minister pełnomocny Rosji w towarzystwie posła austrjackiego i peruwiańskiego zrobili wycieczkę do Wards-island, celem zwiedzenia instytutu osierociałych dzieci tamże znajdującego się. Dzieci w liczbie kilkuset wystąpiły schludnie ubrane na przyjęcie gości, którzy widokiem tym mocno byli ucieszeni. Do portu tutejszego począwszy od 1 stycznia r. b. przybyło 70,000 emigrantów; w roku 1864 ilość emigrantów w tym przeciągu czasu do 93,000 wynosiła. Pomiędzy niemi żadnego nazwiska ruskopolskich poddanych nie zauważałem.

Według korespondencji z Kanady, opinja publiczna coraz bardziej przeciwko zamierzonemu uzbrajaniu i fortyfikowaniu granic Stanów Zjednoczonych powstaje. Polityey rozsądni widzą, że kraj tym sposobem obarczonyby został znacznemi wydatkami, bez żadnego celu. Najlepszy środek obronienia tych prowincij będzie zachowanie przyjaźniejszych politycznych i handlowych stosunków ze Stanami Zjednoczonemi, aniżeli to dotąd ze strony Anglji miejsce miało. Na wypadek wojny Anglja najwięcj 110,000 wojska do Kanady wysłać może i to tylko w porze letniej. O fortyfikowaniu zaś całej linji granicznej mowy być nie może. Czyż Kanada w podobnych warunkach mogłaby się oprzeć potędze Stanów Zjednoczonych? Zdaje się, że cały projekt konfederacji spełzł na niczem. Ze sprawozdań tegorocznych dochodów skarbowych czerpać można dosyć ciekawe wiadomości; i tak, dowiadujemy się, że jeden z naszych domów handlowych, Olaffin et Comp. robił w roku ubiegłym interesa na 42 milionów dolarów. Drugi dom po nim Stewart et Comp. na 40 milionów. Prócz tego mamy znaczną liczbę domów, których obroty handlowe od 5 do 10 milionów rocznie wynoszą. Tak obszerne interesa świadczą o duchu energicznym i przedsiębierczym naszych kupców, którzy pokrywają morza i lądy swojemi towarami. Dowodzą one także konkurencji jaka pomiędzy domami temi istnieje; konkurencja ta żadnej zmowy ani monopolu na szkodę publiczności nie dopuszcza. Tłumaczą one także przepych i wspaniałość tak publicznych zakładów i gmachów jako też wytworność prywatnych rezydencji tych kupców amerykańskich. Dowiaduję się właśnie, że sprawa o morderstwo Linkolna zakończoną została. Dnia 29-go czerwca, sąd wojenny na posiedzeniu sekretnem, sekretarzowi wojny wyrok swój zakomunikował. Dotąd nie został on ogłoszony. (Wyrok ten czytelnikom jest już wiadomy. *P. R.*) *Aristos.*

Stan Polski w d. 1-m stycznia 1865 r.

(ciąg dalszy, patrz Nr. 160.)

Czyż mogło być inaczej w Polsce? Właściwością jest umysłu ludzkiego nie poznawać prawd nadwerężających jego próżność lub interes. Szlachta polska doprowadziła władzę królewską do bezsilności, a lud do niewoli. Jedyna depozytorjuszka władzy prawodawczej, była sędzią i stroną w własnej sprawie, a urzeczywistnienie wszelkiej społecznej reformy, wymagało od niej najwyższych ofiar, których nie była w stanie dokonać.

Niewzruszone prawa opatrznościowej słuszności, odmawiały zgrzybiałemu społeczeństwu dzielności i wzniosłości uczucia, bez których ofiara nie jest możliwą. Głębokie zepsucie moralne i polityczne klas pogrążonych w upojeniu nieograniczoną władzą, powiększało zarody rozkładu, które rzuciła w łono narodu ogromna społeczna niesprawiedliwość.

„Jeżeli Polska doszła już do tego punktu, iż wszy„stko w niej jest sprzedajne i zepsute do samego ko„rzenia”, mówił J. J. Rousseau, „naprożno usiłuje „zreformować swe prawa i zachować wolność; musi „się tego wyrzec i poddać głowę pod jarzmo” [9]).

Dla każdego kto umie czytać w historji polskiej, oczywistem jest iż chorobę co zabiła jej niepodległość, stanowiło potworne pochłonięcie żywotnych sił całego narodu, na korzyść interesu kastowego. Nic podobnego nie spotyka się w dziejach zachodu Europy. Wszelka władza dążąca do nieograniczonego panowania, musi niezmiennie spotkać inne władze, którym pracowicie nabyta dojrzałość,pozwala domagać się ich części praw i niepodległości.

Ujarzmienie ogromnej większości narodu polskiego, przez jedną klasę obywateli, jest zjawiskiem tem bardziej charakterystycznem w historji Polski, że jeżeli na zachodzie Europy, źródła prawa publicznego trzeba szukać w obcem zajmowaniu, przeciwnie przy kolebce społeczeństwa polskiego, przewodniczyła jak by się zdawało, najzupełniejsza niepodległość i swoboda. W miarę jak na zachodzie Europy zasady władzy z jednej— a równości z drugiej strony, wyswobadzały się z pieluch feudalizmu, i powoływały wszystkich obywateli do używania swobody opartej na porządku publicznym, — w Polsce, gałąź odłoczona od pnia narodowego, pochłaniała sama jedna wszystkie soki i żywotność drzewa, utworzyła jedno ciało społeczne uzbrojone strasznemi przywilejami,odebrała władzy monarchicznej jej władzę zwierzchniczą— ludowi, wolność i wytworzyła porządek rzeczy, który w streszczeniu był dziwną anomalją *bezrządu uorganizowanego przez prawo.*

Do jakiego kraju w Europie, w istocie możnaby porównać ten zawikłany chaos najsprzeczniejszych instytucij, które stanowiły w Polsce wynik dziewięciu wieków politycznego istnienia? Nic lepiej nie charakteryzuje tego chaosu, jak dziwny tytuł Rzeczpospolitej Królewskiej, nadawany niegdyś Polsce przez dyplomację europejską i Demokracji Szlacheckiej, jakim ją zaszczycają dzisiejsi jej apologiści. Dla usprawiedliwienia bezsensu tego podwójnego połączenia dwóch zasad wzajemnie się niszczących, niektórzy zapaleni stronnicy Polski oligarchicznej, wynajdowali w tem, wyrażenie monarchji konstytucyjnej, opierającej się nakształt tego jak w Anglji, na potężnej arystokracji ziemskiej. Inni przeciwnie powołują się na to samo aby dowieść, że dawna Polska była rzeczpospolitą z prezydentem, nakształt Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Co się tyczy pierwszego zdania, wybieralność monarchy w obec dziedziczności ciała politycznego, które rościło sobie prawo reprezentowania narodu, bezpośrednia odpowiedzialność króla, bezsilność jego *veto* w obec wszechmocności *veto* każdego posła, którego głos niweczył wspólne działanie sejmu, senatu i króla; nakoniec instytucja konfederacij — prawa mniejszości protestowania zbrojnie przeciwko postanowieniom większości:—wszystko to dowodzi, że właśnie konstytucji polskiej brakowało najgłówniejszych warunków systemu parlamentarnego.

Toż samo jest co do podobieństwa, jakie chcą upatrywać pomiędzy zasadami arystokratycznemi, które służyły za podstawy obydwom konstytucjom. Arystokracja angielska zagarnęła władzę, tylko z pomocą gmin. Solidarność zaciągnięta przez to przymierze pomiędzy interesami przemysłowego i handlowego średniego stanu, a interesami wielkich właścicieli ziemskich, utworzyła z arystokracji angielskiej przedmurze wszelkich swobód publicznych kraju, z natury swej przeważnie municypalnego. Arystokracja polska przeciwnie opierała się jedynie na ujarzmieniu ludu, a wybieg polityczny, który skłonił ją w ostatnich chwilach niepodległości, do udanego przymierza z żywiołem municypalnym, tylko uświęcił jedną anomalję więcej, w kraju z natury przeważnie rolniczym.

Obok tego, część arystokracji angielskiej używająca przywilejów prawa politycznego, prawnie ograniczona jest do małej liczby jednostek, mających wyjątkowe położenie w skutku przywilejów pierworodztwa przyjętych w prawodawstwie angielskiem. Przywilej ten nie istniał w Polsce, i w skutku tego, nie mniejszość wyborową, ale całą ludność wielu tysięcy jednostek światłych lub ciemnych—jednych pociąganych lub opłacanych przez drugich—a wszystkich upatrujących we władzy tylko narzędzie prywatnego interesu—tę całą bezkształtną i stronniczą masą, przywilej urodzenia powoływał do zwierzchnictwa szlacheckiego.

Wszelka arystokracja zresztą, z natury swej jest hierarchiczną. Społeczeństwo szlacheckie w Polsce, przeciwnie było tylko burzliwą demokracją równości, nie cierpiącą w zasadzie żadnej wyższej hierarchji; nie uznającą w swem łonie, ani tytułów, ani przywilejów i zrzekającą się swej dumnej niepodległości, tylko w obec bogactw nagromadzonych przez intrygi, a nie przez oszczędność.

Czyżby było prawdą, nakoniec, że dawna Polska była rzeczpospolitą z prezydentem, jak Stany Zjednoczone? W Stanach Zjednoczonych wolność stanowi prawo wszystkich; w Polsce był to tylko monopol, z którego korzystała tylko cząstka narodu. Prezydent jest wybierany tylko na kilka lat;—kiedy w Polsce król był wybierany dożywotnio; prezydent, może rozporządzać, oprócz swego osobistego majątku, tylko swą pensją, — król polski miał w swej mocy ogromne dobra koronne. Nakoniec kiedy wybieralny prezydent Stanów Zjednoczonych ma na przeciw siebie tylko izby tak samo jak on wybieralne, w Polsce król wybieralny musiał walczyć z sejmem dziedzicznym, składającym się z wyborców, co go wynieśli na tron.

„Sejm polski” powiada p. Laboulaye, „nie był w ni„czem podobny do izb dzisiejszych. Było to zebranie „szlachty, przybywającej nie dla naradzenia się nad „potrzebami kraju, lecz dla okazania swego wszech„władztwa. Jeżeli było potrzeba powiększyć lub uor„ganizować bezsilną armję, każdy odmawiał; byłoby „to osłabieniem wolności. Jeżeli żądano podatku, nikt „nie chciał nim obarczyć nawet swych włościan. Wszel„ki poważniejszy środek był niepodobieństwem. Do„póki sejm zasiadał, był tylko bezład i zamięszanie i „prawie zawsze zgromadzenie rozchodziło się bez po„wodu lub kończyło się samo przez się, nic nie posta„nowiwszy.” [10]) *(d. c. n.)*

[9]) Considerations sur le gouvernement de la Pologne.

[10]) Etudes sur l'Allemagne et les pays slaves, str. 15.

Kronika.

* (Blondin) przybył 16 b. m., jak do donosi *Bresl. Z.*, w towarzystwie swej małżonki, na uroczystość gimnastyczną do Scheitnig, gdzie znajdował się na przedstawieniu w tamecznym teatrze. Miał on na sobie liczne ordery i medale, któremi został udekorowany.

* (Gradobicie). *Krak. Z.* Dnia 11 b. m. padał w gminie Gdów silny grad, który zniszczył całkiem znaczną część zbóż. Również w kilku gminach cyrkułów Niepołomickiego i Bocheńskiego, oraz w gminach Książnice, Niegowice, Marszowice, Pierzchów, Liplas i Chobot, grad zrządził znaczne szkody.

* (Lew rozkochany), nowa sztuka Ponsard'a, już została przezeń oddaną dyrekcji teatru francuzkiego w Paryżu;—role już rozdano. — W teatrze wodewilu wkrótce mają być przedstawione nowe sztuki: *Oczy duszy* Emila Abraham, *Młodość p. Pirou* przez pp. Hugot i Bruges i farsa *Świętowanie odźwiernych*, wszystkie jedno-aktowe.

* (Wypadki). W dniu 7-m (19-m) lipca w domu pod Nr 2783 przy ulicy Aleksandrja lokaj Franciszek Makowiecki obmywając okna na 1-m piętrze, przez nieostrożność spadł do ogrodu, skutkiem czego zranił sobie głowę i złamał obie ręce. — W tymże dniu w domu pod Nr 1244 przy ulicy Bagno w sklepie kupca Kanarka z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, w skutek czego spaliły się drzwi, okna, podłoga, sufit, korytarz, jak również znajdujące się w sklepie cukiernicze zapasy; dalszemu szerzeniu się ognia zapobiegła straż ogniowa; strata przez pożar zrządzona 5000 rs. wynosi.

Kalendarz.

W piątek, 21 lipca. — śśw. Praksedy pan. i Daniela pror. — Słońce wsch. o godz. 4 m. 5; zach. o godz. 8 min. 6.

W sobotę, 22 lipca.— św. Marji Magdaleny. — Słońce wsch. o godz. 4 min. 6; zach. o godz. 8 min. 5.

Widowiska.

We Czwartek, 8 (20) lipca.

TEATR WIELKI. — **Hrabina i Wieśniaczka.** — (Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego. — (Zacznie się o godz. 6 ej; — cena wejścia kop. 20, czyli zł. 1 gr. 10).

W Piątek, 9 (21) lipca.

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Morderca.** — **Okrężne.** — (Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego. — (Zacznie się o godz. 6-ej. — Cena wejścia kop. 20, czyli złp. 1 gr. 10).

W dniu 7 (19) lipca b. m. było osób:—W teatrze Rozmaitości 400.—W Szwajcarskiej Dolinie 761.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 7 (19) lipca.	o god. 6 z rana.	o god. 4 [illegible]
Barometr w milimetrach	751.67	751 02
Termometr 100-stop	+ 20°6	+ 30°2
Stan nieba	pogod.	pogod.

Największe ciepło + 24°1 R. Najmniejsze ciepło + 16.5 R.
Z rana 8 (20) lipca + 17.8 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4.

CENY OKOWITY

próby 10-ej.

Wiadro od rs. —k. — do rs. 2 k. 97 3/4
Garniec od kop. — do kop. 97 1/2.
Wymierzono w Urzędzie Kons. wiader 274.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 8 (20) Lipca 1865 *r.*

	Żądane Rs.	Żądane Kop	Płacono Rs.	Płacono Kop
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	86	77 1/9	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.	—	—	—	—
ditto Serja II	13	75 1/2	13	72 1/2
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	105	25	105	—
Metaliki Lutowe	—	—	100	17
„ Sierpniowe	—	—	100	33
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	93	—	92	75
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	122	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500	75	25	74	75
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. (oprócz kuponu)	100	75	100	33

Wexle.

			Żądane Rs.	Żądane Kop	Płacono Rs.	Płacono Kop
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	3 m.	10	70	110	55
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	3 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	3 m.	69	20	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	56	7	55
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	99	66	99	50
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	75	90	52 1/2
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. W. A.	3 m.	3	5	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow Rs 1 k 22 2/9
„ „ „ od Listów Zastawnych kop 4 2/3
Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. kop

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 5 (17) Lipca 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		76 1/2
6ta „ „		91 1/8
Obligacje Skarbowe 4%		73 1/4
Listy Zastawne 4%		74 1/4
Bilety Banku Rosyjskiego		81 1/8
Weksle na Warszawę		81
„ Petersburg 3 tygodniowy		90 1/4
„ „ 3 miesięczny		88 7/8
„ Londyn 3 „		—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		92 1/8
Koleje Rosyjskie		82 1/4
Nowa Pożyczka Premiowa		87 1/4
Żyto na targu		42 1/2
„ dostawę późniejszą		44
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		109 60
„ Hamburg		81 20
„ Paryż		43 50
Pożyczka Narodowa		75
5% Metaliki		69 90
Akcje Banku Kredytowego		177 20
z Paryża.		
Renta 3%		67 40
Akcje Kredytu Ruchomego		722
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		90 1/8
Targ zbożowy		

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE

(*N. D. 2242*) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Radomskiej w Radomiu.*

Ogłasza wiadomość o otwartych spadkach po zmarłych:

1. Andrzeju Konarskim co do współwłasności dóbr Gołoszyce niższe z okręgu Opatowskiego.

2. Janie Drabikowskim co do tytułu własności dóbr Trzykosy z Okręgu Sandomierskiego

3. Aleksandrze i Magdalenie małżonkach Dąbrowskich, co do współwłasności nieruchomości w Radomiu pod N. policyjnym 132 a hypotecznym 88 sytuowanej.

4. Mikołaju Gryza co do prawa wieczystej dzierżawy zapisanego w dziale III. pod Nr. 9 wykazu hypotecznego dóbr Kiełbowa z Okręgu Radomskiego.

5. Marcinie Piwnickim posiadaczu prawa wieczystej dzierżawy gruntu zapisanego w dziale III pod Nr. 4 wykazu hypotecznego dóbr Brzuza z Okręgu Kozienickiego. do regulacji których termin na dzień 8 (20) Października 1865 r. wyznacza i wzywa interesowanych do stawienia się w Kancelarji podpisanego Rejenta, z dowodami urzędowemi prawa ich legitymującemi.

Radom d. 31 Marca (12 Kwietnia) 1865 r.
Tirpitz. (5296)

(N. D 2238) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Lubelskiej w Siedlcach*

Z powodu nastąpionej śmierci:

1. Edwarda Fanszave właściciela sumy rs. 6,000, sposobem ostrzeżenia na dobrach Kłoczew z Okręgu Żelechowskiego pod Nr. 37 Działu 4 wykazu hypotecznego zapisanej.

2 Kazimierza Kelnera właściciela sumy rs. 14.750 sposobem zastrzeżenia na dobrach Jabłonna Lacza, Jabłonna Ruska, Łużki, Morsków, wszystkich w Okręgu Węgrowskim Gubernji Lubelskiej położonych zapisanej.

3. Hieronima Jasińskiego współwłaściciela resztującego szacunku za dobra Szczepanki z Okregu Łukowskiego przez wpis w dziale 4 wykazu hypotecznego tychże dóbr Szczepanki pod Nr 9 zabezpieczonego.

Otworzyły się spadki, termin do uregulowania których w Kancelarji mej w Siedlach na dzień 13 (25) Października r. b. oznacza się.

Siedlce d. 30 Marca (11 Kwietnia) 1865 r.
Bronisław Wroński. (5261)

(N. D. *4316*) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Orłowskiego.*

Po śmierci Józefy z Ulatowskich Poradowskiej wdowy, właścicielki nieruchomości w mieście okręgowem Kutnie pod Nr. 130 położonej, toczy się postępowanie spadkowe, do ukończenia którego, termin prekluzyjny w Kancelarji Sądu tutejszego na dzień 15 (27) Stycznia 1866 r. godzinę 10 z rana wyznaczam.

Kutno d 3 (15) Lipca 1865 r.
Kobyłecki. (11089)

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE

(*N. D. 4282*) *Sąd Pokoju Okręgu Płockiego Oddziału II. Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądanej pierwiastkowej regulacji hypoteki drugiej połowy nieruchomości w mieście Płońsku dawniej pod Nr 89 a obecnie pod Numerem 92-gim położonej poprzednio do własności Tomasza i Katarzyny małżonków Żemralskich, a teraz do własności Hersza Icka dwóch imion i Cyrli Brany dwóch imion małżonków Lewendów należeć mającej, jedna bowiem połowa składająca się z izby, teramnicy, tudzież połowy placu jeszcze w roku 1829 do pierwiastkowej regulacji wywołaną, a nastepnie na imię Walentego Żemralskiego uregulowaną została.

Zawiadamia interesentów, że regulacja ta nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 1 (13) Listopada r b.

Wzywa ich przeto aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika urzędownie i szczególnie na to umocowanego zgłosili się, żądania swe i wnioski do protokółu regulacji podali i w dokumenta prawa ich udowadniające opatrzyli się.

Ostrzega ich oraz iż niezgłaszający się w terminie podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa o hypotekach z roku 1818 przepisanej.

Jeśliby właściciele nieruchomości wywołanej w terminie do regulacji nie stawili się na żądanie któregokolwiek z interesentów na karę od rs. 1 kop. 50 do rubli sr. 7 kop. 50 skazani będą i podług art. 150 p. p. utracają wszelkie dobrodziejstwa prawne względem swych wierzycieli.

Ogłoszenie decyzji jaka w skutek aktu regulacji wywołaną będzie, nastąpi d. 3 (15) Listopada r. b. na posiedzeniu publicznem Sądu tutejszego, i od tego dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Interesenci przeto bez dalszego wezwania w tymże dniu ogłoszenia jej przytomnemi być powinni.

Zakroczym d. 30 Czerwca (12 Lipca) 1865 r.
Podsędek Maleszewski.

(N D. 4245) *Sądu Pokoju Okręgu Tarnogrodzkiego.*

Z powodu żądanej nowej regulacji hypoteki:

1. Pół ćwiartka pola ornego pomiędzy miedzami z jednej strony małżonków Sobaszek, a z drugiej Marcina Gwiazdy zaczynającego się od łąki Jana Gałki, a ciągnącego się do granicy lasu Ordynackiego, w teritorjum miasta Biłgoraja położonego.

2. Trzech g zędów gruntu ornego obok siebie będących, poczynających się od ulicy Rolnej, a ciągnących się do granicy wsi Kocudzy, graniczących z jednej strony z gruntem Antoniego Malca, a z drugiej Stanisława Bielaka, w teritorjum gruntów miasta Goraja położonych.

3. a) Domu, dwóch stodół, trzech chlewów drewnianych, ogrodu fruktowego przy domu, w mieście Tarnogrodzie na przedmieściu Płuskiem, pod Nr. pol. 628 położonych, graniczących z jednej strony z realnością Pawła Kucharskiego, a z drugiej Jurka Micyka.

b) Czternastu zagonów gruntu ornego, poczynających się od Stawiska miejskiego, a dotykających częścią do Potoka, a częścią do granicy Bukowskiej, między gruntami z jednej strony Pawła Kucharskiego, a z drugiej Jurka Micyka.

c) Siedmiu i pół zagonów gruntu ornego, poczynających się od stawiska miejskiego, a dotykających do granicy Płuskiej, między gruntami Daniela Radowskiego z jednej, a Walentego Karczmarczyka z drugiej strony.

d) Dwóch i pół zagonów gruntu ornego, poczynających się od Stawiska miejskiego, a dotykających do granicy Płuskiej, graniczących z jednej strony z gruntem Jana Micyka, a z drugiej Jana Melech.

e) Sześciu zagonów gruntu ornego, poczynających się od Stawiska miejskiego, a dotykających do granicy Korchowskiej, gruntami Makerców o brożdzie ograniczonych.

f) Dwunastu zagonów gruntu ornego, poczynających się od stawiska miejskiego, a dotykających do granicy Korchowskiej, gruntami ornymi Andrzeja Koniecznego i Antoniego Bartosik ograniczonych, i

g) Trzech zagonów gruntu ornego, poczynających się od stawiska miejskiego, a dotykających do granicy Bukowskiej, gruntami ornymi Jakóba Gałki i Antoniego Kotyły ograniczonych, w teritorjum miasta Tarnogroda położonych.

Zawiadamia interesowanych, iż takowa nastąpi d. 11 (23) Października 1865 r. w Sądzie tutejszym.

Wzywa ich przeto, ażeby w terminie powyższym osobiście lub przez pełnomocników urzędownie i szczególnie umocowanych zgłosili się i żądania swe do protokółu regulacji podali.

Ostzzega przytem, że niezgłaszający się w powyż oznaczonym terminie, ulegną skutkom art. 154 i 160 prawa hypotecznego z r. 1818.

Ogłoszenie decyzji jaka w skutek protokółu regulacyjnego zapadnie, nastapi dnia 13 (25) Października 1865 r., do wysłuchania której interesanci zgłosić się winni.

Biłgoraj d. 26 Czerwca (8 Lipca) 1865 r.
Wołodkiewicz, Pisarz w z. Podsędka.

(N. D. 4281) *Sąd Pokoju Okręgu Kozienickiego. Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądanej nowej regulacji hypoteki nieruchomości w mieście Janowcu pod Nr, dwadzieścia sześć położonej, jako to:

Domu drewnianego gontami krytego z 3-ch stancji, sklepu, sieni i komory, oraz placu pod temiż zabudowaniami i sadu za tymże domem składającej się.

Zawiadamia interesentów, iż takowa nastąpi w Sądzie tutejszym dnia 6 (18) Października r. b. o godzinie 9 z rana.

Wzywa ich przeto aby do tej regulacji osobiście lub przez pełnomocnika urzędownie i szczególnie umocowanego zgłosili się, żądania swe i wnioski do protokułu regulacji podali i w dokumenta prawa ich udawadniające opatrzyli się.

Ostrzega ich oraz, że niezgłaszający się w terminie podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa o hypotekach z roku 1818 przepisanej.

Jeśliby właściciel nieruchomości wywołanej w terminie do regulacji nie stawił się, tenże na żądanie któregokolwiek z interesentów na karę od rs. 1 kop. 50 do rs. 7 kop. 50 skazanym zostanie i podług art. 150 tegoż prawa, utraca wszelkie dobrodziejstwa prawne względem swych wierzycieli.

Ogłoszenie decyzji jaka w skutek aktu regulacji wydaną będzie, nastąpi dnia tegoż samego czyli 6 (18) Października r. b. na posiedzeniu publicznem Sądu tutejszego i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Interesenci przeto bez dalszego wezwania w tymże dniu ogłoszeniu jej obecnemi być winni.

Kozienice d. 28 Czerwca (10 Lipca) 1865 r.
Podsędek, Pomianowski.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(*N. D. 4146*) *Rząd Gubernjalny Warszawski*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 19 (31 Lipca r. b. o godzinie 12 w południe, odbywać się będzie w biurze Rządu Gubernjalnego Warszawskiego głośna in plus licytacja, na dwuletnie poczynając od dnia 20 Maja (1 Czerwca) 1865 roku wydzierżawienie folwarku Wawrzyszew w dobrach Marymont pod Warszawą położonego, od sumy rs. 1, 06, jako roczny czynsz dzierżawy stanowiącej, a to na rizico niedopełniającego warunków kontraktowych dzierżawy.

Każdy więc chęć zadzierżawienia mający, zgłosić się zechce w miejscu i czasie wyżej oznaczonym, zaopatrzywszy sie w świadectwo kwalifikacyjne do dzierżawienia dóbr rządowych, i vadjum 1/4 części sumy do licytacji wziętej wyrównywające.

O innych warunkach tego wydzierżawienia, przekonać się można w biórze Rządu Gubernjalnego, a mianowicie w sekcji dóbr i lasów każdego czasu w godzinach służbowych wyjąwszy dni świątecznych. O stanie zaś wydzierżawiającego się folwarku i użytkach jego przekonać się można na gruncie.

Warszawa d. 26 Czerwca (8 Lipca) 1865 r.
Gubernator,
Jenerał Lejtnant, Rożnow.
Naczelnik Kancelarji, Świętochowski

(*N. D.* 4136) *Rząd Gubernjalny Radomski.*

Podaje do wiadomości, iż na dostawę żywności do więzienia w Checinach w czasie od dnia 19 Września (1 Października) r. b. do tegoż dnia i miesiaca 1866 r. w sali posiedzeń Rządu Gubernjalnego tutejszego d. 19 (31) Lipca r. b. od godziny 12 południe, w odbywać się będzie głośna in minus licytacja od ceny normalnej kop. 5 za dzienną porcją więźnia.

Pragnący przeto podjęcia się tej entrepryzy, zechcą się w czasie i miejscu wyżej oznaczonem znajdować zaopatrzeni w vadjum wynoszące rs. 500, które nieutrzymującym się przy licytacji zaraz zwrócone będzie.

Warunki są do przejrzenia w Wydziale Wojskowo-Policyjnym Rządu Gubernjalnego.

Radom 25 Czerwca (7 Lipca) 1865 r.
Z upow. Gubernatora,
Radca Gubernjalny, Kamionowski.
(2) za Naczelnika Kancelarji Ziętkowski.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 4322)

Walenty Supryniewicz Komornik przy Sądzie Apelacyjnym, przeniósł mieszkanie swoje i kancelarje z domu pod Nr. 543a, pod N. 1774, w Warszawie przy ulicy Ś-to-Jerskiej i tam tylko wszelkie doręczenia uskuteczniane uważane pędą za prawne. (11142)

(N D. 4260) Mierzwa ze stajen przyjezdnych, jest do odstąpienia za roczną umową w Hotelu Polskiem, w kantorze tegoż hotelu co dzień od 8-ej do 10-ej rano. (1967)

(Dalszy ciąg ogłoszeń w Dodatku)

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.— Za pozwoleniem Cenzury.

DODATEK